PR

Cena numeru zł 3

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, WTOREK, 4 MAJA 1948 ROKU | Nr 122 (1050)

ZAKULISOWA GRA

Marshall próbuje przekształcić Organizację Narodów Zjednoczonych w ekspozyturę giełdy USA

PARYŻ (PAP.). W tutejszych kołach dziennikarskich wielkie wrażenie i sensację wywołały wiadomości **o zakulisowych machinacjach amerykańskich, związanych z sesją europejskiej komisji gospodarczej ONZ obradującej obecnie w Genewie.**

Według uzyskanych przez dziennikarzy informacji **w przeddzień otwarcia konferencji genewskiej odbyło się w Paryżu — z inicjatywy delegacji brytyjskiej tajne posiedzenie przedstawicieli 16-tu krajów zachodniej Europy, uczestniczących w planie Marshalla. W posiedzeniu tym brał również udział przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.**

Brytyjski plan zwołania tajnych obrad przewidywał zmontowanie z krajów marshallowskich jednego bloku, którego zadaniem byłoby przeciwstawienie się pozostałym uczestnikom obrad ekonomicznych w Genewie i narzucenie im decyzji, odpowiadających zwolennikom planu Marshalla.

W kołach dziennikarskich podkreśla się, że te zakulisowe machinacje wokół europejskiej komisji gospodarczej ONZ stanowią nowy dowód podjętych przez pewne mocarstwa prób, wykorzystania dla swoich celów również i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Anglosascy obrońcy ludobójców

NOWY JORK (PAP) — Specjalna komisja ONZ, powołana do wypracowania projektu konwencji *w sprawie walki z ludobójstwem*, przyjęła tekst projektu 5-ciu głosami przeciwko ZSRR oraz powstrzymaniu się Polski.

Delegat radziecki — Morozow oświadczył, że przyjęty projekt konwencji nie jest dostatecznie skutecznym narzędziem dla zwalczania ludobójstwa, a w pierwszym rzędzie nie podano w nim pełnego i właściwego określenia pojęcia ludobójstwa oraz nie podkreślono, że zagadnienie to jest związane organicznie z faszyzmem i nacjonalizmem.

Morozow poddał również krytyce odmowę komisji nałożenia na sygnatariuszy konwencji obowiązku niedopuszczenia do istnienia organizacji, której celem byłoby podniecanie nienawiści rasowej, narodowej i religijnej, a tym samym zachęcanie do aktów ludobójstwa.

Komisja nie zgodziła się również na stwierdzenie, że ludobójstwo w żadnym wypadku nie może być usprawiedliwione jakąkolwiek ustawą, czy nadzwyczajnym dekretem. Z powyżej podanych względów delegacja radziecka nie mogła głosować za pełnym tekstem projektu.

Kobiety walczą o wolność Grecji



W szeregach armii generała Markosa walczy z okupacją reakcyjno-faszystowską wiele kobiet Grecji, które oddają życie w obronie wolności swojej ojczyzny.

Fiasko narad w Bogocie

BOGOTA (RAP) — W niedzielę, dnia 2 maja, zakończona została oficjalnie dziewiąta konferencja panamerykańska w Bogocie prawie bez wyników.

Następna konferencja panamerykańska odbędzie się w 1953 roku w Caracas w Wenezueli.

Demonstracja jedności

Jeszcze nigdy dotąd demonstracje 1-omajowe w Polsce nie nosiły tak masowego charakteru jak w roku bieżącym. 250 tysięcy uczestników pochodu w Warszawie, ponad 200 tysięcy w Łodzi, ponad 400 tysięcy robotników i chłopów w manifestacjach na terenie miast, miasteczek i osad województwa łódzkiego, 1.200 tysięcy manifestantów w województwie śląsko-dąbrowskim, 250 tysięcy w Katowicach 300 tysięcy we Wrocławiu i na terenie województwa dolnośląskiego po 100 tysięcy uczestników manifestacji w Krakowie w Poznaniu, w Gdańsku, Gdyni, w Szczecinie, setki tysięcy demonstrantów w innych miastach są dowodem autorytetu i wpływów partii robotniczych nie tylko w klasie robotniczej, ale i w całym narodzie, oraz siły sojuszu robotników i chłopów.

„Jedność" — to hasło z żywiołową siłą skandowane w pochodach 1-o majowych jest dowodem, że idea jedności organicznej dojrzała nie tylko w szeregach członków obu partii robotniczych, ale zdobyła sobie serca i umysły całej klasy robotniczej.

Już dziś, gdy proces jednoczenia się obydwu nurtów robotniczych nie jest zakończony, ruch robotniczy stał się ogromnym magnesem i dla pracującej inteligencji i dla chłopów. Dowodzi tego niebywale liczny udział inteligencji i chłopów w manifestacjach 1-omajowych.

Manifestacje 1-omajowe były nie tylko demonstracją sił bojowych proletariatu polskiego. Były także przeglądem jego olbrzymiego dorobku, dorobku Polski Ludowej.

Policzyliśmy swe siły — są one nie małe. Zsumowaliśmy nasz dorobek — wolno nam być z niego dumnymi.

Dziś weźmiemy się do dalszej pracy. Staniemy wszyscy do współzawodnictwa: aby więcej było w Polsce fabryk, hut i kopalń, aby więcej było wszelkich towarów przemysłowych, aby więcej było chleba i artykułów żywnościowych, aby więcej było domów mieszkalnych, więcej książek, szkół, uniwersytetów, aby ludzie pracy mogli żyć dużo lepiej, dużo dostatniej i kulturalniej niż obecnie.

Anglia koncentruje wojska w Palestynie

Bevin chce ogłosić dyktaturę generałów aby dłużej utrzymać bazy wojskowe

HAIFA (RAP) — Komunikat Hagany donosi, że Żydzi odparli pierwsze ataki wojsk syryjskich i libańskich po wkroczeniu do Palestyny. Obecnie walki w pobliżu osiedli żydowskich w Górnej Galilei zmalały na sile. Żydzi skierowali kontratak na wioski arabskie w okręgu Safed, gdzie Arabowie skoncentrowali znaczniejsze siły celem odcięcia osiedli żydowskich na północy od większych ośrodków w pobliżu Haify. W nocy z soboty na niedzielę Żydzi zajęli dwie miejscowości arabskie. Arabowie obecnie przygotowują się do ewakuacji Safed.

Według ostatnich wiadomości, drogi podminowane przez Arabów w Galilei, zostały oczyszczone przez Żydów w niedzielę. Konwój żydowski dotarł bez przeszkód do miejsca przeznaczenia.

* * *

TEL AVIV (RAP) — Radio Irgun donosi, że po 15 maja Brytyjczycy noszą się z zamiarem proklamowania w Palestynie wojskowej dyktatury i dlatego Wielka Brytania potrzebuje posiłków w Palestynie. Żydzi winni zbrojnie oprzeć się okupacji brytyjskiej — dodaje radio.

LONDYN (RAP) — W związku ze zbliżającą się datą 15 maja, w którym to dniu wygasa mandat brytyjski nad Palestyną, prasa londyńska ze wzrastającym zainteresowaniem zajmuje się problemem Palestyny. Dzisiejsze pisma podkreślają, że sytuacja wyraźnie uległa zaostrzeniu, a Wielka Brytania ściąga w ostatnich dniach wojska na terytorium Palestyny. Przybyła tutaj m. in. kolumna samochodów pancernych z rejonu Kanału Sueskiego, krążownik Newcastle zaś opuścił port Said, udając się na wody palestyńskie.

* * *

TEL AVIV (RAP) — Komunikat Hagany donosi, że *jednostki armii syryjskiej w dalszym ciągu koncentrują swe siły na granicy palestyńskiej.* Wzdłuż drogi prowadzącej do Damaszku, odbywają się ważne przegrupowania armii syryjskiej. Wszystkie ataki wojsk syryjskich na północy Palestyny zostały odparte. Po obu stronach są straty.

Nowa ofensywa w Chinach

Armia Ludowa atakuje na wszystkich frontach

LONDYN (PAP) — Jak podaje z Nankinu agencja Reutera, według wiadomości rządowych *wojska chińskiej armii ludowej przystąpiły do ofensywy w południowej części prowincji Jehol. Ofensywę podjęto na froncie długości 55 km.*

W prowincji Szantung toczą się niesłychanie gwałtowne walki wzdłuż linii kolejowej Tsing-Tao — Tsi-Nan.

Panika wśród faszystów ateńskich

Lud grecki zapowiada odwet na zbrodniarzach reakcyjnych — za mordowanie tysięcy niewinnych ofiar

RZYM PAP. — Radio Wolnej Grecji, donosząc, że minister sprawiedliwości rządu ateńskiego Ladas zmarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu, podkreśla, że *ta słuszna kara w stosunku do zbrodniczego przedstawiciela faszyzmu greckiego wywołała panikę wśród władców ateńskich, a przez lud ateński przyjęta została z entuzjazmem.* Koła faszystowskie zdają sobie doskonale sprawę, że wraz z ukaraniem Ladasa, odpowiedzialnego za mord setek najlepszych synów ludu greckiego, bojowników ruchu oporu przeciwko Niemcom, *wybiła nowa godzina walki wolnościowej w stolicy i w innych miastach greckich.*

Jak podkreśla okólnik biura politycznego greckiej partii komunistycznej, *od tej chwili walka w miastach będzie prowadzona za pomocą wszelkich możliwych środków. Plan tej walki przewiduje ukaranie zdrajców ojczyzny, w tym najbardziej zaciekłych agentów imperializmu amerykańskiego, jak Tsaldaris, Papandreu, Zervas i inni.*

W deklaracji złożonej prasie, Sophulis uskarża się, że „terror komunistyczny" nie ustawał nawet podczas świąt wielkanocnych. Sophulis zapomina jednak, że właśnie *podczas Wielkanocy skazano na śmierć 30 patriotów z dzielnicy robotniczej Pireusu,* że w okresie tym stracono w Grecji 36 innych patriotów, że straceny obecnie zbrodniarz *Ladas wybrał właśnie święta wielkanocne dla wydania rozkazu zamordowania dalszych bojowników ruchu oporu przeciwko Niemcom, że wreszcie podczas Wielkanocy policja dokonała obławy w dzielnicach robotniczych i dokonała setek aresztowań.*

Demokraci greccy — oświadcza rozgłośnia Wolnej Grecji — *nie dadzą się więcej wyrzynać jak owce, lecz będą stawiali opór swym katom.*

Rasizm kwitnie w USA

Senator Taylor aresztowany za sympatię dla Murzynów

NOWY JORK PAP. — Według doniesień prasy z Birmingham, senator Taylor, kandydat na stanowisko wiceprezydenta z ramienia „trzeciej partii" *ma stawić się dziś, 4 maja przed sądem policyjnym pod oskarżeniem „nieprzyzwoitego zachowania się".* Powodem oskarżenia było to, że *Taylor dnia 2 maja naruszył birminghamską ustawę o segregacji rasowej, ponieważ przybył na wiec kongresu młodzieży murzyńskiej stanów południowych przez drzwi, przeznaczone dla Murzynów.*

Taylora zatrzymano i skierowano do komisariatu policji, gdzie dokonano zdjęć daktyloskopijnych, a następnie zwolniono go za kaucją w wysokości 100 dolarów. Przemawiając przez radio Taylor stwierdził, że policja potraktowała go niezwykle brutalnie.

Rozruchy głodowe w Hanowerze

BERLIN PAP. W Hanowerze wybuchły znów demonstracje na tle głodowym. 32 tysiące zorganizowanych robotników przemysłu metalowego na terenie Saksonii Dolnej zamierza proklamować strajk do którego przyłączą się zapewne pracownicy innych gałęzi przemysłu.

W zakładach „Continental" w Hanowerze, gdzie pracuje 8.600 osób, w tajnym głosowaniu 98 proc. wypowiedziało się za natychmiastowym rozpoczęciem strajku głodowego.

Obchód pierwszomajowy związków zawodowych w Hanowerze przekształcił się w gwałtowną demonstrację przeciwko krytycznej sytuacji żywnościowej.

Stosunki polsko-szwedzkie na nowym etapie

Wzajemna wymiana handlowa daje doskonałe wyniki

SZTOKHOLM (PAP.). Do Sztokholmu przybył nowy poseł R. P. Czesław Bobrowski. Na dworcu powitał go imieniem szwedzkiego MSZ bar. Rappe oraz delegaci Polonii sztokholmskiej. Min. Bobrowski przyjął tego samego dnia przedstawicieli prasy szwedzkiej i w udzielonym im wywiadzie stwierdził, że gospodarka polska po zadanych jej szkodach wojennych odbudowuje się planowo w rekordowym tempie. Min. Bobrowski żywi znaczny optymizm odnośnie przyszłości polsko-szwedzkich stosunków handlowych, albowiem struktura gospodarcza obu krajów wzajemnie się uzupełnia.

SZWEDZKA DELEGACJA HANDLOWA ZADOWOLONA Z POBYTU W POLSCE

SZTOKHOLM (PAP.). Szef szwedzkiej delegacji handlowej, która zawarła ostatnio układ handlowy z Polską, min. Modig udzielił dziennikowi „Svenska Dagbladet" wywiadu, w którym stwierdził, iż uważa **układ za ważny rezultat interesujących rokowań. Ze strony polskiej wykazano zainteresowanie dla stosunków handlowych ze Szwecją.** Odbudowa postępuje w Polsce pełną parą, w szczególności imponuje min. Modigowi rozwój produkcji węglowej i inwestycje, jakich Polska dokonała po wojnie w kopalniach. Miłe wspomnienia zachowała delegacja z pobytu w Zakopanem i Krakowie.

POŻYCZKA SZWEDZKA DLA POLSKI BYŁA DOBRĄ INWESTYCJĄ

SZTOKHOLM (PAP.). Architekt Sven Wallander, który bawił o:atnio w imieniu wielkiej szwedzkiej firmy budowlanej H. S. B. w Polsce, oświadczył dziennikowi „Morgen Tidningen", iż **H. S. B. otrzymało z polskiego Ministerstwa Odbudowy zamówienie na projekty maszyn i urządzeń fabrycznych.** Wallander uważa, iż **Polska jest doskonałym partnerem handlowym dla Szwecji, albowiem może dostarczyć szereg ważnych surowców a w pierwszym rzędzie węgla wzamian za szwedzkie maszyny i sprzęt techniczny.** Pożyczka, jakiej Polsce udzielił swego czasu szwedzki minister handlu Myrdal, **była świetną inwestycją. Pieniądze zostały już w znacznej mierze spłacone a popularność Szwecji jest w Polsce poważna.** Największe wrażenie na Wallanderze zrobiło nieznane gdzie indziej **tempo odbudowy naszego kraju.**

AKADEMIA 1-MAJOWA W SZTOKHOLMIE

SZTOKHOLM (PAP.). W lokalu poselstwa R. P. odbyła się akademia 1-majowa, na której przemówienie wygłosił nowy poseł R. P. min. Czesław Bobrowski. Podkreślił on szczególny sukces klasy robotniczej, jakim jest połączenie obu polskich partii robotniczych PPR i PPS. Deklamacją wiersza Władysława Broniewskiego i zbiórką na rzecz wspólnego domu partii robotniczych zebranie zakończono.

Eksplozje w Hajderabadzie

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Hajderabadu, ze w przeciągu 48 godzin nastąpiły tam 4 eksplozje, przy czym na skutek ostatniej zniszczeniu uległ urząd pocztowy w mieście.

W Hajderabadzie panuje od pewnego czasu podniecenie w związku z nierozstrzygniętą jeszcze definitywnie sprawą przyłączenia się tego księstwa do dominium Indii.

Nowy rekord górników polskich

Pięć milionów i 833 tysiące ton węgla wydobyto w kwietniu r.b.

KATOWICE (PAP) — Jak stwierdzają raporty miesięczne przemysłu węglowego, kopalnie polskie wydobyły w kwietniu br. w ciągu 26 dni roboczych — *5.833.026 ton węgla kamiennego, wykonując państwowy plan produkcji w 100,9 proc.* Najwyższe przekroczenie planu — 5,9 proc. — osiągnęło Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, wydobywając ogółem 692.000 ton. Na następnych miejscach znajdują się Zjednoczenia: Rudzkie (103,6 proc. planu) i Dolnośląskie (103,1 proc..

W kwietniu br. polski przemysł węglowy osiągnął nowy rekord wydajności jednostkowej, uzyskując przeciętnie dla wszystkich kopalń 1.216 kg na jedną robotnikodniówkę. Jest to najlepszy wynik wydajności pracy górnictwa polskiego w okresie powojennym. Został on osiągnięty dzięki wzrostowi wydajności przeciętnej w ub. miesiącu o 2,9 proc. W porównaniu z marcem br. najlepsze wyniki w zakresie wydajności uzyskało Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Wydajność w tym Zjednoczeniu wzrosła na robotnikodniówkę w ciągu kwietnia br. o 5,6 proc. Zjednoczenie Katowickie, które podniosło wydajność o 3,8 proc., i Dąbrowskie — o 3,3 proc.

Plan załadunku przemysł węglowy wykonał w 100,8 proc., załadowując 4.360.948 ton.

Komisja ONZ w Indonezji

nie daje o sobie znaku życia

NOWY JORK (PAP) — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poruszono sprawę działalności komisji mediacyjnej ONZ w Indonezji. Delegat chiński, Czian-tin-fu, przypomniał, że dwa miesiące temu Rada Bezpieczeństwa poleciła tej komisji jak najczęstsze przysyłanie sprawozdań o sytuacji w Indonezji, jednakże polecenie to nie jest wykonywane.

Przedstawiciel Chin złożył wobec tego wniosek, ażeby przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zażądał od komisji, znajdującej się nadal w Indonezji, złożenia sprawozdania z dotychczasowych prac. Wniosek przyjęto.

Nowe partie obuwia nadchodzą z Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP) — W wyniku pertraktacji polskich central handlu zagranicznego przy współudziale delegatów Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego, z przedstawicielami fabryki „Bata" w Zlinie, *została zawarta umowa na dostawę do Polski 1.398.000 par obuwia, w tym 225.000 par obuwia tekstylnego.* Terminy dostaw zostały ułożone w ten sposób, aby większość obuwia była dostarczona na rynek polski w miesiącach wiosennych.

Uniewinnienie komunistów kolumbijskich

od zarzutu wywołania zaburzeń

NOWY JORK (PAP) Korespondent dziennika „New-York Times" donosi z Bogoty, że *rząd kolumbijski nakazał zwolnienie 12 przywódców partii komunistycznej po ogłoszeniu przez sędziego sądu najwyższego decyzji, że brak jest jakichkolwiek dowodów, jakoby aresztowani byli zamieszani w zajściach, które nastąpiły w początkach kwietnia w Bogocie.*

Po zwolnieniu generalny sekretarz kolumbijskiej partii komunistycznej — Vieira zażądał od prezydenta państwa i wydawcy dziennika „Santos" wymienienia nazwisk 2-ch rzekomych agentów radzieckich, którzy — jak podano do publicznej wiadomości — mieli być aresztowani jako „inspiratorzy" zajść.

Vieira domaga się również ogłoszenia wszystkich dokumentów, skonfiskowanych w biurach centrali Związków Zawodowych Kolumbii, oświadczając, że dokumenty te wykazały niezbicie, iż sporządzone *przez władze zarzuty o tzw. „spisku komunistycznym" w zachodniej półkuli pozbawione są jakichkolwiek podstaw.*

Wycieczka Polaków z Ameryki

przybyła na dłuższy pobyt do Kraju

WARSZAWA (PAP) — Dnia 3 maja bawiąca w stolicy 87-osobowa wycieczka Polaków, robotników i robotnic ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, została przyjęta przez premiera, Józefa Cyrankiewicza.

Wycieczka Polaków z Ameryki zgromadzona w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów — powitała wchodzącego premiera okrzykiem „Niech żyje" i gorącymi oklaskami .Po przywitaniu się ze wszystkimi uczestnikami wycieczki, premier w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych.

Na wstępie premier imieniem Rządu R. P. najserdeczniej powitał wycieczkę na polskiej ziemi. Premier podkreślił, że uczestnicy wycieczki, zwiedzając stolicę i kraj przekonają się naocznie, jak straszną wojnę przeżył naród polski — wojnę, która została zaoszczędzona miastom i ludziom w Ameryce. „Nie będę Wam o tej wojnie mówił — stwierdził premier — patrzcie na Polskę, patrzcie na miasta poburzone i popalone — zobaczcie obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, dowiedzcie się od Polaków, jak tutaj żyli, jak cierpieli, jak walczyli o swoją wolność. Dowiedzcie się, jak straszną groźbą dla ludzkości jest wojna. Dowiedzcie się od Polaków, jak bardzo chcą w spokoju budować swoją ojczyznę.

Dlatego witam Was — kończy premier — *nie jako gości, witam Was jako współgospodarzy tej ziemi. Czujcie się jak u siebie w domu. Zobaczcie jak gospodarujemy, a po tym opowiedzcie Polonii, jak żyje i pracuje w wolności, jak maszeruje ku lepszej przyszłości naród polski — Wasz naród".*

Rokowania handlowe z Islandią

WARSZAWA (PAP) — Do Warszawy przybyła — po zwiedzeniu Targów Poznańskich — *delegacja rządu islandzkiego,* celem przeprowadzenia rokowań o zawarcie umowy handlowej.

Głównym artykułem importowym z Islandii do Polski była wełna i tłuszcze, w zamian za to Polska wywoziła węgiel.

Bogate złoża złota odkryto w Czechosłowacji

PRAGA (PAP) — Jak donosi dziennik „Mlada Fronta", prowadzone od kilku lat badania w miejscowości Lylove koło Pragi, wykazały, *że w rejonie tym są praktyczne możliwości budowy kopalń złota.* Prace w tym kierunku mają być podjęte w ramach pięcioletniego planu gospodarczego.

49



Jednym susem Launitz doskoczył do drzwi i zaczął przysłuchiwać się głosom, dolatującym z korytarza. Ręka Launitza, mimo woli, zacisnęła się kurczowo na poręczy krzesła, stojącego tuż obok drzwi. Niepokój odmalował się w energicznych oczach oficera. Usłyszał mianowicie zdenerwowane głosy Niemców:! Gdzie jest obersturmbahnfuhrer? „Przecież to trup szofera!" „Jest zabity...!" „Auto generała..." — głosy mieszały się razem zdradzając coraz bardziej narastający niepokój oraz zdenerwowanie. Jakowlew momentalnie ocenił sytuację i zrozumiał o co właściwie chodzi. Domyślił się wlot przyczyny niezwykłego ruchu na korytarzu. Gdzieś w głębi serca poczuł na sekundę, że niewątpliwie jest to początek końca... Przypomniał sobie, z jakim uczuciem udawał się na tę niebezpieczną wyprawę, którą uważał już niemal za ostatnią, przeprowadzoną pod maską Launitza... Wtem, jakgdyby w odpowiedzi na dręczący go podświadomie niepokój, na korytarzu rozległ się donośny głos Rummla:

— Natychmiast okrążyć cały gmach i wystawić potrójne warty!

Inny głos odpowiadał:

— Tak jest, panie obersturmbahnfuhrerze! Gmach już został okrążony! Nawet szczur stąd nie wyjdzie!

„Do licha! — przebiegło przez myśl Jakowlewowi„ — znaleźli trupa szofera Scherwiza! Zdaje się, że jest to ostatni występ Johanna von Launitza!... Do krocset diabłów, to Metelica wpakował mnie w tę nieprzyjemną sprawę... Mówiłem aby schował dobrze i trupa, i auto... A więc, — zdaje się, że to koniec!..

VIII.

Kapitan Sawieljew w wielkim skupieniu słuchał urywanego opowiadania profesora Kuzniecowa. Od czasu do czasu podnosił oczy na staruszka i coś kreślił ołówkiem na skrawku papieru, leżącym przed nim na biurku. Kilka razy spojrzał na ręczny zegarek. Zbliżała się godzina, gdy według umowy, miał przybyć szef wywiadu radzieckiego pułkownik Chołomski. Sawieljew chciał do tego czasu zgromadzić odpowiedni materiał dla pułkownika, z pomocą którego można byłoby rozwiązać we właściwy sposób tę dziwną i niecodzienną sprawę. Opowiadanie profesora dobiegało końca

— Uciec z Naftogradu udało mi się z pomocą naszych partyzantów, — powiedział Kuzniecow, pijąc małymi łyczkami wodę ze szklanki, uprzejmie podsuniętej przez Sawieljewa. — Właśnie partyzanci najpierw dostarczyli mnie do samego sztabu, a stamtąd na samolocie dotarłem do sztabu naszego frontu... Oto i koniec! — zakończył swoje opowiadanie Kuzniecow i dodał po chwili z ożywieniem, patrząc w oczy kapitanowi: — Jestem już starym i niedołężnym człowiekiem! Chyba już niedługo pociągnę na tym świecie! Ale jednak pragnąłbym uścisnąć rękę odważnego oficera i niezwykłego człowieka, jakim jest towarzysz Jakowlew! Mój wybawca i anioł stróż!

— Jak profesor powiedział? — nagle odezwał się Sawieljew. — Jakowlew? A czy profesor nie wie przypadkiem jak mu na imię?

— Zdaje się, że Leon... Tak, tak... Przypominam sobie dokładnie. Właśnie, Leon!

Nie odpowiadając ani słowa, Sawieljew wydostał z szuflady dokumenty, które zostały zabrane Launitzowi. Szybko je przejrzał i zawołał wyraźnie zdenerwowanym głosem:

— Tak jest! Zgadłem odrazu. Teraz jestem tego pewny! Jakowlew niewątpliwie trafił do rąk niemieckich.

Sawielejew jeszcze raz przebiegł oczyma dokumenty Launitza.

— Niewątpliwie, — ciągnął dalej. — Niemcy zabrali do niewoli Jakowlewa i wykorzystali jego dokumenty, które znaleźli przy nim. Jasne jest, że właśnie z pomocą tych dokumentów aresztowany Launitz zjawił się na naszych terenach. Udawał Jakowlewa, posługując się jego dokumentami i znając dość biegle rosyjski język...

Profesor Kuzniecow z ogromnym zainteresowaniem słuchał tych gorączkowych wyjaśnień Sawieljewa, które kapitan wypowiadał urywanym i drżącym ze zdenerwowania głosem:

— A więc, ze słów kapitana wynikało by, iż Jakowlew istotnie już nie żyje! — wyszeptał cicho stary profesor i zakrył twarz ręką.

Zapanowała krótka, pełna napięcia cisza. Pierwszy przerwał tę ciszę Kuzniecow, pytając Sawieljewa cichym głosem:

— A może, jednak, Jakowlew jeszcze żyje i Niemcy po prostu przypadkowo natknęli się na jego dokumenty? — nadzieja brzmiała w głosie staruszka, gdy niemal z błagalnym wyrazem oczu popatrzał na Sawieljewa. — Może istotnie wykorzystali dokumenty, dając je swemu agentowi, ale Jakowlewa nie zdołali zatrzymać...

— Czyż tak nie może być, towarzyszu kapitanie?

Sawieljew przecząco pokiwał głową i wzruszył ramionami.

— Tacy ludzie, jak Jakowlew, — powiedział zlekka się uśmiechając, — nigdy i w żadnych okolicznościach nie gubią dokumentów. Nie gubią i nie oddają nikomu! Chyba, że razem z dokumentami zabierają im życie. Profesor nie zna szczegółów naszego zawodu. Podstawą wszystkim naszych poczynań jest obowiązek! Dlatego właśnie, jestem prawie, niestety pewny, iż Jakowlew już nie żyje... Zresztą, proszę się nie denerwować, profesorze, zaraz wszystko wyjaśnimy. Jeżeli Launitz przyznał się, kim jest, to, mam wrażenie, że powie również i o losie Jakowlewa!...

Dokument bezgranicznej hańby

Przepisy dla narodu niewolników...

Jak niemieccy „prawnicy" ustalali przyszłe losy Polski

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

W ciągu trzech lat pobytu na ziemiach byłej Rzeszy, w okresie trzyletniego szperania po zakamarkach hitlerowskiej propagandy, naczytałem się tyle o „zasadach" jedynej w swoim rodzaju polityki, która miała uzbrojonej bandzie zapewnić panowanie nad Europą, że dokumenty hitlerowskie przestały już na mnie oddziaływać. Po prostu wrażliwość stępiała przy wertowaniu kart, z których każda nosiła w sobie znamiona bądź okrucieństwa, bądź fałszu, bądź też nienawiści w skali tak ogromnej, jakiej nie zna historia ludzkości.

Mimo wszystko, trafia się jednak czasem na dokument, który musi przykuć wzrok i uwagę czytelnika polskiego i taki właśnie dokument, zaopatrzony w napis „Geheim — tajne" na okładce akt, mam właśnie przed sobą. Przedziwny to dokument, bo redagowany przez prawników Trzeciej Rzeszy, a zawierający w swej treści *największe bezprawie*, jakie mogło kiedykolwiek powstać w prawniczych umysłach.

Dokument ten nosi tytuł *„Zasady prawne polityki niemieckiej w sprawie Polski"* i przeznaczony był dla Akademii Prawa Niemieckiego. Opracowany w styczniu 1940 roku został użyty, jako *tajna instrukcja* i przesłany do GG, aby mógł stanowić dla Franka podstawy dla jak najdalej idącego pognębienia i eksterminacji narodu polskiego.

Typowo po niemiecku, już pierwsza strona tego „dokumentu" mówi o porządku, który należy wprowadzić na terenie Generalnego Gubernatorstwa dla zażegnania trzech zasadniczych *„niebezpieczeństw"*: pierwsze — to niebezpieczeństwo komunistyczne, którego bardzo się obawiali władcy Trzeciej Rzeszy, drugim miało być niebezpieczeństwo słowiańskie, nie mniej groźne od pierwszego, zaś trzecim — niebezpieczeństwo rozwoju gospodarczego G. G.

Porządek, który zamierzali wprowadzić Niemcy miał właśnie przyczynić się do rozbicia żywotnych sił ludności na terenie GG, a tym samym i do tak wielkiego osłabienia narodu polskiego, aby nigdy nie mógł już stanąć z powrotem na nogi. Cynicznie i brutalnie mówi o tym paragraf 4 zasad niemieckiej polityki w stosunku do Polaków: *„jakkolwiek rozwinąć by się miały na przyszłość stosunki w Europie Wschodniej naród polski będzie miał przed sobą twardą i ciężką przyszłość. Będzie on zawsze musiał cierpieć nędzę i dlatego też nienawidzieć. Musimy zatroszczyć się o to, aby ta nienawiść nie skierowała się w przyszłości przeciwko Niemcom i aby nie nabrała w swojej dynamice jednolitego kierunku we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego"*.

Dokument głosi dalej: *„Polacy obok nienawiści i lęku jaki będą żywili wobec Niemców muszą nauczyć się ich szanować.*

Nie możemy dać Polakom:

a) niezawisłości państwowej, która by ich zadowoliła;

b) wystarczającego wyżywienia z pozostawieniem spichrza zbożowego dawnej Polski Zachodniej;

c) nie możemy im powierzyć ich bogactw naturalnych dla własnego użytkowania; nie zwrócimy im obszarów dawnej Polski Wschodniej;

d) nie zapewnimy im jednolitego pod względem narodowym obszaru osiedleńczego.

Natomiast możemy zaofiarować Polsce:

a) ochronę przed komunizmem;

b) prawo i porządek;

c) obronę przed wyzyskiem żydowskim i wystarczającą robotę zarobkową.

W tych kilku punktach zawarty był cały program cynicznego i wyrafinowanego barbarzyństwa w stosunku do niepodległego Narodu. Pod płaszczykiem „zasad prawnych" i z zachowaniem goebbelsowskiej, antykomunistycznej dekoracji *Polska miała być wydana na łup grabieżców z zachodu* i stać się niczym innym, jak tylko *narodem niewolników*.

Ale niemieckim prawnikom nie wystarczało nawet i to. W swych zamiarach poszli o wiele dalej, rozwijając hasła swego „fuehrera" o Lebensraumie i rozwiązując je w ten sposób, że drogą gwałtu i policyjnej przemocy ludność polska miała być ewakuowana ze swych odwiecznych siedzib w centrum kraju.

Mówi o tym jeden z dalszych rozdziałów cytowanego tu dokumentu, który przewiduje masowe wysiedlenie elementu polskiego.

Chcecie wiedzieć, gdzie też łaskawie wyznaczył Hitler i jego poplecznicy miejsce dla narodu polskiego?

Przeczytajcie. — Oto dosłowne tłumaczenie kilku wierszy niemieckiej treści: *„przesiedlenie, obliczone na wiele milionów ludności, nastąpi dopiero po zwycięstwie w związku z gigantycznym zreorganizowaniem Wschodu. Wówczas „nadliczbowych" Polaków* (to jest tych, którzy w pracy dla Reichu okażą się zbędni) *da się przesiedlić na Syberię, względnie na tereny rosyjskiej Białorusi. Żydów wysiedlimy wszystkich, możliwe, że na Madagaskar"*.

Wiemy już, jaki był koniec i rzeczywisty cel projektów „wysiedlenia" Żydów. Znaleziono dla nich miejsce w krematoryjnych piecach, gdyż uznano, że będzie to rozwiązanie najszybsze i najbardziej radykalne.

W stosunku do Polaków Niemcy żywili *podobne zamiary*, czego dali liczne dowody w ciągu pięciu lat okupowania kraju i w barbarzyńskim spaleniu Warszawy.

Nie miejsce tu w ramach jednego artykułu na zacytowanie treści czterdziestu kart dokumentu hitlerowskiej Akademii Prawa. Sądzę jednak, że dość będzie i tych punktów, które wyżej podałem, aby raz jeszcze utwierdzić w społeczeństwie polskim przekonanie, że niebezpieczeństwo zarazy hitlerowskiej jeszcze nie zniknęło, że czai się ono pod płaszczykiem różnych organizacji „demokratycznych" na zachodzie Niemiec, że dostrzega się je w rewizjonistycznych wystąpieniach, że znajduje ono, niestety, możnych protektorów zza kanału La Manche i zza Oceanu, i... jak niedawno, niestety, mieliśmy możność się przekonać, także i w Watykanie. Dokumenty „prawników" niemieckich w przedziwny sposób kojarzą się z niedawno ogłoszonym listem papieża. Ale naród polski na nikogo nie ogląda się i buduje własną, niepodległą przyszłość.

Leopold Marschak.

Pijawka biznessu

USA wywozi złoto z Europy

Jak donoszą z Nowego Jorku, Bank Federal Reserve Board ogłosił, że *kraje marshallowskie musiały sprzedać swoje rezerwy złota*, wartości 1.200 milionów dolarów, aby zakupić amerykańskie produkty, „służące do odbudowy". Według doniesień wyżej wymienionego Banku, sama Francja musiała pozbyć się ponad miliard dolarów w złocie.

Miesięczny Biuletyn wspomnianego urzędu ujawnił, że do USA wpłynęło zza granicy w ciągu ostatnich 2 lat złota wartości 3 i pół miliarda dolarów. Ameryka ma więc w chwili obecnej 23 miliardy dolarów w złocie, albo około 60 procent światowych zasobów, które wynoszą 37 miliardów dolarów.

Urząd ten ostrzegł, że stały przypływ złota i dolarów przyczyni się do znacznej zwyżki cen w USA, ponieważ wynik jest taki sam, jak gdyby wydrukowano nowe pieniądze.

(Telepress)

Dzieci greckie

przybywają do Czechosłowacji

Specjalny pociąg, wiozący 800 dzieci greckich, znajduje się w drodze do słowackiej stacji granicznej, Parkan. Dzieci te będą gośćmi narodu czechosłowackiego, który umieści je w ośrodkach zdrowia i pensjonatach. Pierwszy transport jest tylko częścią dwutysięcznej partii greckich dzieci, które przybędą do Czechosłowacji z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Grecko-Czechosłowackiej. W akcji tej biorą udział także organizacje dobroczynne kobiet, członków ruchu oporu, oraz czechosłowacki Czerwony Krzyż. Większą część wydatków pokrywają związki zawodowe.

Jan Kabaczyński jest niewinny

List otwarty do CGT

Niedawno zamieściliśmy na łamach naszej gazety informacje o skazaniu na karę śmierci przez jeden z sądów francuskich naszego rodaka — byłego uczestnika ruchu oporu — fałszywie, prowokacyjnie oskarżonego o zamordowanie obywatelki francuskiej.

Publikujemy list otwarty ob. Wincentego Piniarskiego, b. dowódcy 1-szej kompanii, batalionu im. Mickiewicza — do Zarządu Zw. Zawodowych (C. G. T.) w miejscowości Monceau les Mines. List ten rzuca światło na **prowokacyjne tło procesu.**

Towarzysze! Dowiedziałem się z gazet polskich, że były partyzant Ruchu Oporu francuskich Wolnych Strzelców, Jan Kabaczyński, został skazany na karę śmierci. Jako zarzut przeciwko niemu wysunięto, jakoby miał on wykonać wyrok śmierci na obywatelce francuskiej.

Ja, Pinlarski Wincenty, pseudonim „August", b. dowódca 1-szej kompanii, batalionu im. Mickiewicza, operującego w rejonie Nevers-Chalon-sur-Saonne i Monceau les Mines, oświadczam, że Jan Kabaczyński, przez cały czas swej walki w szeregach Francuskiego Ruchu Oporu, był pod moim bezpośrednim dowództwem i oświadczam, że Jan Kabaczyński żadnych wyroków na ludności francuskiej nie wykonywał. Batalion im. Mickiewicza, w którym służył Jan Kabaczyński, walczył tylko z najeźdźcą hitlerowskim, a nie z obywatelami francuskimi.

Zarzut przeciwko Janowi Kabaczyńskiemu jest albo tragicznym nieporozumieniem, albo prowokacją, mającą na celu zniesławić dobre imię byłych uczestników walk o wolność Francji.

Koledzy z C. G. T. w Monceau les Mines, proszę Was o przedstawienie tej sprawy jeszcze raz Sądowi francuskiemu, żeby człowiek niewinny nie cierpiał za to tylko, że walczył o Wolność Francji i Narodu francuskiego.

Z braterskim pozdrowieniem

(—) Pinlarski Wincenty „August"

Departament Stanu chroni swego zausznika

Dlaczego władze amerykańskie nie chcą wydać Guderiana

Jak wiadomo, amerykański zarząd wojskowy odmówił rządowi polskiemu przekazania znanego zbrodniarza wojennego, *marszałka Guderiana*. Decyzja ta była szeroko komentowana przez polityczne koła berlińskie.

Demokratyczne koła berlińskie stwierdzają, że nazwisko Guderiana łączone jest od wielu miesięcy z pogłoskami o „powołaniu do życia nowej Abwehry" (tajnego wywiadu niemieckiego pod auspicjami USA). Ponadto z tego też powodu wydanie Guderiana władzom polskim doprowadziłoby do wyjawienia podczas procesu *niepożądanych szczegółów odnośnie tej szpiegowskiej sprawy*.

Jest rzeczą wiadomą, że amerykański zarząd wojskowy w Niemczech *niechętnie wydaje zbrodniarzy wojennych*.

Sprawa ekstradycji marszałka Guderiana uważana jest jednak za sprawę pierwszorzędnej wagi. Wydanie tego zbrodniarza wojennego Polsce spowodowałoby nie tylko unicestwienie dotychczasowych wysiłków amerykańskich *w sprawie odrodzenia szpiegostwa niemieckiego*, ale również podczas ewentualnego procesu przed Trybunałem polskim, Guderian mógłby złożyć pewne *„kompromitujące" zeznania* w sprawie swej powojennej działalności.

Zeznania te byłyby niewątpliwie niekorzystne zarówno dla amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, jak i dla Departamentu Stanu.

Amerykańskie wysiłki uratowania Guderiana od wymiaru sprawiedliwości mogą być uważane za *działalność we własnej obronie*. Waszyngton stara się uchronić *przed politycznym skandalem*, który mógłby pociągnąć za sobą nieoczekiwane konsekwencje.

(Telepress)

22

GEN. MIECZYSŁAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ

BRYGADY AL — ZIEMI KIELECKIEJ — W AKCJI BOJOWEJ

Wypadki nie dały na siebie długo czekać. Banda NSZ-towska maszerowała na Zagnańsk i, jak nam doniesiono, zakwaterowała się w sile około 1000 ludzi w samej wiosce, oddalonej o 500 mtr. od stacji kolejowej i 300 mtr. od lasu. My jednak nie mogliśmy jeszcze wówczas dokładnie wiedzieć, że jest to słynna Brygada Świętokrzyska z „Bohunem" na czele. Wprowadził nas w błąd następujący incydent:

Załoga pociągu pancernego, stojącego na stacji Zagnańsk spostrzegła w wiosce zgrupowanie różnych uzbrojonych cywili i rozpoczęła ostrzeliwanie wioski z dział. Ponieważ nasze m.p. było oddalone od Zagnańska o jakieś dwa km. wysłałem natychmiast kompanie strzelców na pomoc ostrzeliwanemu oddziałowi. Dowódca kompanii otrzymał zadanie: skomunikowania się z d-cą jednostki (sądziliśmy, że jest to napewno IV-ty pułk A. K.) i zapytać go, czy potrzebuje broni przeciwpancernej do unieszkodliwienia pociągu. Gdy kompania przyjechała do oddziału, wszyscy żołnierze zostali natychmiast rozbrojeni. „Bohun" wraz z gestapowcem podjechał do pociągu i d-ca pociągu otrzymał solidny „pater noster" za obstrzeliwanie swoich.

Na szczęście kilku z naszych chłopców zdążyło zbiec i zameldować nam o tym, że w Zagnańsku stoi Brygada Świętokrzyska, że całą naszą kompanię zatrzymali i rozbroili. Do żołnierzy, skoro tylko dowiedzieli się, że są z A. L. ustosunkowali się bardzo wrogo.

Wpadliśmy w wściekłość. Natychmiast został wysłany łącznik do Bohuna z pismem ostrzegawczym, że jeżeli w ciągu 5-ciu minut od chwili otrzymania niniejszego pisma nasi żołnierze nie zostaną zwolnieni, to cała Brygada zostanie zaatakowana przez A. L.

Poderwane zostało na nogi wojsko A. L.-u, które w błyskawicznym tempie otoczyło tyralierą lasy leżące wokół Zagnańska. Łącznik dochodził do wsi. Po upływie niespełna czterech minut chłopcy nasi w pełnym uzbrojeniu wrócili z powrotem.

NSZ, jak wszyscy faszyści na świecie — skapitulowali przed siłą.

Chłopcy przyszli mocno wystraszeni, d-ca zameldował nam: „myśleliśmy, iż nie ma już wyjścia. Wpadliśmy w same gardło bestii NSZ, tylko na szczęście nie byli w stanie nas przełknąć"!

Wśród AL-owców panowało ogromne oburzenie. Domagano się zemsty za tę nikczemną zdradę. Synowie chłopscy nie mogli zrozumieć jak ci pseudo-Polacy zdobyli się na taką nikczemność i za co chcieli zamordować tych, którzy przyszli im z odsieczą.

Po jakimś czasie zarządzono alarm w obozie NSZ i w biały dzień w sąsiedztwie pancernego pociągu niemieckiego odbyła się zbiórka.

„Bohun" wraz z „Zębem" pod czułą niemiecką opieką szeregowali swych bandytów. Chłopcy nasi prosili, by pozwolono im otworzyć ogień do zdrajców. Odległość między nami nie była wielka. Mimo to rozkaz taki nie został wydany. Nigdy przez okres całej okupacji ani Gwardia Ludowa, ani Armia Ludowa nie oddała prowokacyjnego strzału — hasła do walki bratobójczej. A przecież często mieliśmy ku temu powody.

Zwracaliśmy się zawsze do społeczeństwa miast i wsi z wezwaniem do koncentracji wszystkich sił i skierowania ich do walki z hitleryzmem.

Dla ilustracji przytaczam odpis z oryginalnego rozkazu Nr 48:

ARMIA LUDOWA M. p. 5. 9. 44 r.
Dowództwo Obwodu

Rozkaz Nr 48

1. Dowódcy brygad i oddziałów nie objętych dotychczas ramami jednostek polowych, przyślą mi do dnia 15. 9. 44 r. ścisły spis: żołnierzy, podoficerów i oficerów. Formularz spisu załączam.
2. Dowódcy brygad wydadzą rozkazy podległym sobie jednostkom:
   a) w terenie operacyjnym należy nawiązać i utrzymać jak najściślejszą łączność między oddziałami wojskowymi niezależnie od ich przynależności do poszczególnych brygad, współpracować i wzajemnie sobie pomagać;
   b) dbać o wzajemne bezpieczeństwo i gdy potrzeba tego wymaga przyjść z pomocą zbrojną.
3. Przystąpić niezwłocznie do jak najszerszej mobilizacji Narodu Polskiego w szeregi Wojska Polskiego do walki z hitleryzmem.

(D. c. n.).



Zaczarowane wyprawy

Letnie wędrówki dzieci radzieckich

Zaledwie wiatr wiosenny osuszy kwietniową ziemię, już dzieci szkół radzieckich zaczynają robić przygotowania do wielkich letnich wędrówek. W dziesiątkach tysięcy kół opracowuje się plany, bada się mapy, rozdziela zadania. Trzeba na to dużo czasu, bo nie są to bynajmniej tylko przygotowania do wesołego spędzenia letnich wakacji. Przed młodymi turystami stoi nie tylko beztroska włóczęga, ale i poważna praca. Kółka przyrodników ruszają w nieznany sobie dotychczas zakątek kraju, aby poznawać rośliny, uzupełniać swoje zielniki, podpatrywać życie zwierząt. Inne badają pochodzenie ludowych piosenek i legend, zwiedzają stare zabytki, robią pomiary geograficzne i geologiczne, szukają ukrytych w ziemi skarbów.

Jak wszystkie dzieci na świecie, tak i te rwą się do swobody, wycieczek, zabaw i cieszą się nimi całą duszą. Ale prócz tego uczą się. Uczą się z większym zapałem i ciekawością niż w szkole. Bo czyż najpiękniejszy wykład, najlepszy obrazek, a nawet zasuszona roślina i wypchane zwierzę mogą być równie ciekawe, jak wyszukiwanie roślin wśród łąk kwitnących, w parowach i na urwiskach, jak obserwowanie życia zwierząt na swobodzie?

Odpoczynek i swoboda — to jedna radość wakacji. Druga — to nauka w najpiękniejszych na świecie klasach, pachnących jodłami, owianych stepowym wiatrem. Trzecia — to wypełnienie letniego zadania, prawdziwej twórczej pracy, która podnosi małych wędrowców do godności poważnych obywateli kraju.

Oto gromadka młodych geologów postawiła sobie cel: zbadać, czy w jednym z okręgów podmoskiewskich znajduje się glinka wapniowa, cenny nawóz sztuczny. Nie byle jaka była to praca i ciekawe jej wyniki. Zbadali, wymierzyli, wyliczyli — i okazało się, że zapasy glinki w tym okręgu przewyższają zapasy wszystkich pozostałych eksploatowanych dotychczas okręgów w okolicy Moskwy.

Mały Wołodia pomyślał, popatrzył na swoją i swych towarzyszy robotę i tak zapisał w wakacyjnym dzienniku:

„No, to znaczy, że tylko wziąć się porządnie do roboty i można znaleźć w swojej okolicy bogate pokłady. Już prędko rozwiezie się nawóz po polach i urodzaj będzie lepszy i więcej chleba da ziemia podmoskiewska".

Już w rok po wojnie milion dzieci przemierzyło w wędrówkach wakacyjnych ziemię radziecką. Tamtego lata milion par młodych oczu zobaczyło rozsiane na każdym kroku ślady najstraszniejszego najazdu dzikich hord na kraj ludzi, kochających pokój i pracę. Młode, sprawiedliwe oczy patrzyły i nauczyły się jeszcze mocniej nienawidzić przemoc, zaborczość i barbarzyństwo.

Co roku więcej dzieci wyrusza na letnie wyprawy. Gdy później powracają do swych domów i szkół, przynoszą ze sobą bogaty plon. Nie tylko mocne mięśnie i opaloną skórę, nie tylko zielniki i zbiory minerałów, ale i wiele umiejętności, zdobytych w czasie marszów i na obozowiskach. Uczą się tam pokonywać trudności, dawać sobie radę, zwalczać strach, pomagać i ratować się nawzajem. Życie wśród przyrody wraz z gromadą najlepszych druhów ,daje cudowne wprost wyniki, jeśli chodzi o dzieci nerwowe i przewrażliwione, których po wojnie jest tak wiele. A najcenniejsza może zdobycz tych letnich miesięcy, to budząca się w dzieciach i krzepnąca coraz silniej świadomość ,że są nie tylko tymi, którzy się przygotowują do życia, ale i tymi, którzy już teraz mają w życiu swe własne twórcze zadanie.

Brawo, dzieci ze szkoły powszechnej Nr 118 w Łodzi

Sami osądźcie, drodzy Czytelnicy „Promyka", czy na to brawo one nie zasłużyły? Otóż Wasi koledzy i koleżanki ze szkoły Nr 118 (przy ul. Hipotecznej 3) postanowili uczcić dzień święta robotniczego 1 Maja w podobny sposób, jak to zrobili ich rodzice w fabrykach — to znaczy akcją współzawodnictwa.

Że zrobili to troszkę inaczej niż w fabryce — to zrozumiałe. Uczynili więc tak: zgłosili się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyznaczenie im terenu na założenie trawnika, a oprócz tego ogłosili w szkole zbiórkę na odbudowę Warszawy i to nawet nie zbiórkę zwyczajną, ale konkursową. Konkurs udał się świetnie, zebrano ogółem 4 tysiące 905 złotych. Pierwsze miejsce w zbiórce zajęła klasa V-b, za co należy się jej specjalne uznanie.

W zakładaniu trawników trudno wyróżnić kogokolwiek, bo wszyscy pracowali dobrze. Robili to na zmiany tzn. część pracowała, a reszta miała w szkole lekcje, a potem naodwrót. A pracy było sporo: trawnik bowiem ma 300 metrów długości i 4 metry szerokości biegnie przez ulicę Hipoteczną od rogu ul. Limanowskiego do tzw. fabryki Buhlego czyli PZPJG Nr 8.

Warto tam pójść i obejrzeć piękny podarek majowy, jaki dali naszemu miastu uczniowie i uczennice Szkoły Powszechnej Nr 118 i — co jest jeszcze ważniejsze — warto ich naśladować, choć dzień 1 Maja już jest poza nami.

R. KIPLING



(Dokończenie.)

Wtem słoniątko uczuło, że łapy mu się poślizgują i rzekło przez nos, mający już pięć stóp długości:

— Za ciężka to walka dla słoniątka!

Wówczas pstry wąż skalny zsunął się z brzegu i okręciwszy się dokoła tylnych łapek słoniątka rzekł:

— Zuchwały i niedoświadczony podróżniku! Musimy teraz poważniej zabrać się do dzieła i uczynić wysiłek najwyższy; bo jeśli tego nie uczynimy, to zdaje mi się, że ten wojownik w stalowym pancerzu raz na zawsze położy koniec twojej ciekawości.

Tak tedy wąż ciągnął, i słoniątko ciągnęło, i krokodyl ciągnął, lecz wąż i słoniątko silniej ciągnęło od krokodyla, który wreszcie puścił nos słoniątka, a przytym plusnął ogonem tak potężnie, że słychać było aż do drugiego końca rzeki Limpopo.

Słoniątko przewróciło się bezsilnie, lecz przedtem powiedziało pstremu wężowi, skalnemu pytonowi:

— Ślicznie dziękuję/

Następnie zajęło się swym biednym, wydłużonym nosem, owinęło go w chłodne liście bananu i zanurzyło dla uśmierzenia bólu w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo.

— Czemu to robisz? — spytał pstry wąż skalny, pyton.

— Wybacz, — rzekło słoniątko — lecz mój nos zupełnie stracił formę, muszę więc czekać, aż na powrót skróci się w tej chłodnej kąpieli.

Całe trzy dni słoniątko siedziało nad rzeką z nosem zanurzonym w wodzie. Lecz nos nie skracał się wcale; bo krokodyl wydłużył nos słoniątka w prawdziwą trąbę, jaką po dziś dzień mają wszystkie słonie.

Trzeciego dnia wieczorem przyleciała mucha i ukłuła słoniątko w ramię a ono wtedy, nie namyślając się wcale co czyni, podniosło trąbę, i w oka mgnieniu uśmierciło nią natrętną muchę.

—Oto pierwsza korzyść — ozwał się pstry wąż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A teraz spróbuj co zjeść!

Wcale nie namyślając się słoniątko wyciągnęło trąbę, przysunęło nią sporą wiązkę trawy, otrząsnęło z kurzu i wsunęło do gęby.

— Korzyść druga — rzekł pstry wąż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. Ale czy nie jest ci zbyt gorąco?

— Tak, bardzo mi gorąco — potwierdziło słoniątko i bez namysłu zanurzyło trąbę w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo, a wydobywszy z niej sporą warstwę mułu obłożyło nim sobie głowę — taką chłodną, miękką przyjemną czapką z mułu, z którego spływała woda aż na uszy słoniątka.

— Korzyść trzecia! — rzekł pstry wąż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A czy chciałbyś jeszcze dostawać klapsy?

— Wybacz, — rzekło słoniątko — ale wcale do tego nie mam ochoty.

— A czy miałbyś ochotę innym dawać klapsy? — pytał pstry wąż skalny, pyton.

— Bardzo wielką — przyznało się słoniątko.

— Otóż przekonasz się wkrótce, — mówił dalej pstry wąż skalny, pyton, — że twój nos doskonale się nadaje do dawania klapsów.

— Ślicznie dziękuję — rzekło raz jeszcze słoniątko. — Będę o tym pamiętał. A teraz wracam do moich drogich krewnych i spróbuję, czy tak jest istotnie.

I słoniątko podążyło z powrotem w poprzek Afryki, ruszając i potrząsając trąbą.

Pewnego dnia, późnym już wieczorem, stanęło wreszcie przed siedzibą swych drogich krewnych i zwinąwszy trąbę przywitało ich grzecznie pytaniem?

— Jak się miewacie?

A oni bardzo uradowali się jego przybyciem i rzekli:

— Chodź no tu bliżej, bo należą ci się klapsy za twą nieposkromioną ciekawość.

— Phi! — odparło słoniątko. — Wątpię, czy które z was umie dawać klapsy, ale ja to umiem doskonale i zaraz wam pokażę.

I odwinąwszy trąbę, jednym zamachem powaliło na ziemię dwu ukochanych braciszków.

— Gdzie nauczyłeś się tej sztuczki — krzyknęli wszyscy — i co zrobiłeś ze swym nosem?

— Dostałem nowy od krokodyla nad brzegiem wielkiej, szarozielonej, mętnej rzeki Limpopo — odparło słoniątko. Spytałem go co jada na obiad, a on mi na pamiątkę dał ten nos.

— Szkaradny jest ten twój nos — zauważył włochaty wuj pawian.

— Tak — przyznało słoniątko. — Ale jest bardzo użyteczny — dodało, a wyciągnąwszy trąbę, schwyciło wuja pawiana za włochatą nogę i rzuciło go do gniazda szerszeni.

A później, słoniątko jeszcze przez długi czas rozdzielało klapsy między drogich krewnych ku ich wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu. Wielkiemu wujowi strusiowi wyrwało największe pióro z ogona; wielką ciotkę żyrafę chwyciło za tylne nogi i zaciągnęło do cierni; a grubemu wujowi hipopotamowi trąciło w same uszy, gdy grubas ten po obiedzie chciał sobie urządzić przyjemną drzemkę w wodzie! nigdy natomiast nie dozwoliło wyrządzić najmniejszej krzywdy ptakowi Kolokolo.



Kochany „Promyku"!

Piszę do Ciebie w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów naszej szkoły. Dowiedzieliśmy się dzisiaj, ż jest już dla nas 100 książek i to różnych, z czego jesteśmy naprawdę bardzo zadowoleni. Już teraz nie zabraknie nam książek do czytania. Wszystkie dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej są ogromnie uradowane i składają serdeczne podziękowania „Promykowi" za okazaną pomoc. Dziękujemy Spółdzielni Robotniczej „Prasa" za ofiarowanie nam wspomnianych książek. Jednocześnie dziękujemy Zdzisiowi Kędzierskiemu za książkę, którą ofiarował dla naszej biblioteki. Czekamy każdego dnia z niecierpliwością na książki.

Droga do nas prowadzi przez Pabianice do Łasku, a następnie szosą, która idzie do Zelowa. Na 7 km od Łasku znajduje się Wola Buczkowska, a w niej nasza szkoła. Jesteśmy w szkole codziennie od 8-ej rano i każdego dnia oczekujemy Szanownego Pana Redaktora. Zasyłamy życzenia pomyślnej pracy dla Redakcji „Głosu" oraz pozdrawiamy wszystkich korespondentów „Promyka" i tych z miast i tych ze wsi.

Uczennice i uczniowie Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej

(następują podpisy wszystkich dzieci).



ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Kochane Dzieci!!!

Ogromnie ucieszyłem się Waszym listem i postaram się jak najprędzej przesłać Wam książki. Możliwe, że przedstawiciel „Promyka" zawita do Was jeszcze zanim dotrze do Was ta gazeta.

Proszę Was — podziękujcie Waszemu Panu Kierownikowi za miły list, który przysłał Redaktorowi „Promyka".

A teraz, do rychłego zobaczenia!

Redaktor.

Zagadki

Koń, literę wziął przed siebie
trzyma ją na przodzie.
Teraz dobrze mu jak w niebie
pływa sobie w wodzie.

* * *

Nie ptak jestem,
a przecie prędzej umiem polecieć.
Lecę wyżej i dalej
ponad wszelkich mórz fale.
A gdy podróż ukończę
to przysiadam na łące.
I dziękuję dobrodziejom
co benzynę we mnie leją.

Nasz dział NAUKOWY

Dr. Tadeusz Czystohorski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

Od pisania zwykłego do stenografii

Pierwsze kroki

I.

Pismo zwykłe, jak wiemy ma przy pomocy znaków pisarskich *utrwalać nasze myśli,* po to, by je zakomunikować bądź współczesnym, bądź potomnym, bądź też nawet nam samym, ale dopiero po jakimś czasie.

Od nauczania pisma rozpoczynamy kształcenie nowoczesnego obywatela: w pierwszym oddziale szkoły powszechnej głównym przedmiotem jest *nauka pisania i czytania.*

GENIALNY TWÓR UMYSŁU LUDZKIEGO

Pismo — jest to rzeczywiście genialny wynalazek. Przy pomocy 24 liter potrafimy utrwalić wszystkie swe najsubtelniejsze myśli, odtworzyć najdłuższe nawet przemówienia, opisać najobszerniejsze dzieje człowieka, narodu czy całej ludzkości — i to wszystko przy pomocy 24-ch niepozornych znaczków. Genialnym tym tworem posługuje się ludzkość stosunkowo niedawno, bo zaledwie od jakich 3 tysięcy lat. Jest to drobny ułamek czasokresu naszego istnienia na ziemi, który uczeni obliczają na około pół miliona lat. Zanim wynaleziono pismo, sposoby utrwalania myśli były wśród ludzi pierwotnych rozmaite, najczęściej bardzo prymitywne. A więc nacinano w umówiony sposób karby na kiju, robiono odpowiednie supły na sznurach lub nawlekano na nie w sposób charakterystyczny rozmaite muszle.

HIEROGLIFY EGIPSKIE

Starożytni Egipcjanie sprzed 5 tysięcy lat posługiwali się pismem obrazkowym — po prostu rysowali to, o czym myśleli. Z tego rozwinęły się owe słynne *hieroglify egipskie,* których istota w przybliżeniu da się określić w ten sposób, iż przy pomocy prostych rysunków odtwarzano pojedyncze słowa. Można by je porównać do naszych dzisiejszych *rebusów,* gdzie np. dla podania wyrazu „lewkonia" będzie narysowany: lew, koń i ja.

PISMO FENICKIE

Z pisma *obrazkowego,* z hieroglifów powstało około roku 1000-nego przed Chrystusem tzw. *pismo dźwiękowe.* Kto był jego twórcą, tego dziś dokładnie nie wiemy — prawdopodobnie któryś ze szczepów semickich Półwyspu Synajskiego. Pismo to jest wynikiem bardzo trafnego spostrzeżenia. Mianowicie w mowie ludzkiej jest bardzo dużo słów, słowa te jednak zbudowane są z *nielicznych dźwięków,* jakie może człowiek wydawać przy pomocy ust. Cóż więc pozostawało prostszego, jak ustalenie dla tych nielicznych dźwięków odpowiednich znaków pisarskich. Ktoś, znając te znaki, zobaczywszy je ustawione obok siebie, *odtwarza* w swych ustach umówione dźwięki i w ten sposób dochodzi do słów, wyrażających pewne myśli. Sposób bardzo prosty, niemniej jednak genialny. Pismo oparte na tego rodzaju pomyśle, pierwsze szersze zastosowanie znalazło w starożytnej Fenicji. Jako tzw. *pismo fenickie* dostało się ono z czasem do starożytnej Grecji, stąd do Rzymu i wraz z kulturą łacińską rozprzestrzeniło się po całej Europie i Ameryce pod nazwą *pisma łacińskiego.*

MOWA I POWOLNOŚĆ PISMA

Ale już Grecy na trzysta lat przed naszą erą zauważyli, że pismo ich zwykłe, oparte na koncepcji fenickiej, aczkolwiek doskonałe, jeśli chodzi o wierność utrwalenia myśli ludzkiej, jest jednak stanowczo *za powolne.* Można było wprawdzie przy pomocy niego zapisać wszelakie myśli, których bieg naturalnie musiał być zwolniony i dostosowany do tempa ówczesnego pisma, nie można jednak było utrwalić słów, wypowiadanych z szybkością przeciętnej mowy. A ta okoliczność była dla Greków bardzo ważną.

Jak wiemy, pierwszy ustrój demokratyczny powstał w Grecji. Już na kilkaset lat przed Chrystusem krajem tym rządzili nie cesarze lub królowie, lecz sam lud. Na rynkach publicznie radzono nad sprawami państwowymi. Znane już było wówczas w Grecji pismo zwykłe. Ten i ów chciał przy pomocy niego utrwalić słowa ulubionego mówcy, lecz, niestety, nie mógł nadążyć. Dlaczego?! Dziś mamy to ujęte w ścisłe liczby. Mianowicie mó[illegible] na minutę swobodnie wypowiedzieć około 250 sylab (zgłosek), pismo zwykłe natomiast zdoła ich nakreślić zaledwie 50 — jest więc 5 *razy powolniejsze od mowy.* Zauważyli to już Grecy. Chcąc temu zaradzić, wpadli na pomysł, który z czasem *doprowadził do stenografii,* to jest do pisma, które *może dotrzymać kroku mowie potocznej.*

GRECJA KOLEBKĄ STENOGRAFII

Pierwsza stenografia grecka, zwana przez samych Greków *„tachygrafią"* polegała na tzw. piśmie sylabowym, posługującym się znakami dla pojedynczych sylab. By zilustrować o co chodziło, weźmy prosty przykład. Greckiemu wyrazowi „kallos" w piśmie dźwiękowym odpowiadało 6 znaków pisarskich, natomiast w tachygrafii tylko dwa znaki. Tachygrafią pisało się o wiele szybciej, aniżeli pismem zwykłym. Pozostawała jednak jeszcze wielka niedogodność: w piśmie dźwiękowym mamy tylko 24 litery, w tachygrafii natomiast istniało kilkanaście setek znaków sylabowych — była więc ona trudna do wyuczenia.

Potęga pokojowej pracy

Związek Radziecki na Targach Poznańskich

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Poznań, w maju.

Pierwsze kroki kierujemy do reprezentacyjnego pawilonu radzieckiego — do Wieży Górnośląskiej. Zniszczona w czasie działań wojennych górna część wieży została udekorowana, a nad całością łopoczą czerwone flagi.

W stoiskach oglądamy maszyny - giganty a przede wszystkim obrabiarki najrozmaitszego typu. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że może istnieć taka rozmaitość produkcji w tej dziedzinie. Maszyny te, jak wskazują plakaty, wykonane zostały we wszystkich zakątkach ZSRR. Obok maszyn wyprodukowanych w Leningradzie, Moskwie i Charkowie widzimy eksponaty pochodzące z fabryk w Jegorowsku, Kijowie, Mińsku, Tyflisie, Woronezu, Frunze, na Uralu i Syberii. Obok obrabiarek widzimy różne inne maszyny ze wszystkich niemal gałęzi przemysłu, od maszyn do szycia, rowerów, motocykli, młotów pneumatycznych, aż do aparatury dla otrzymywania płynnego tlenu włącznie. W gablotkach wystawione zostały mniejsze maszyny: arytmometry, maszyny do pisania, dalekopisy, aparaty radiowe nadawcze i luksusowe radioodbiorniki. Powszechne zaciekawienie wzbudza radioodbiornik „Mewa", który posiada *pięć zakresów fal:* od 15 do 22 m, od 22 do 35 m, od 35 do 75 m oraz zakres fal średnich i długich. W innych znowu gablotkach wystawiono *patefony i płyty, żarówki, aparaty miernicze, fotograficzne i filmowe.*

Wielu ze zwiedzających z zainteresowaniem ogląda radziecki *kauczuk syntetyczny*

Bogato reprezentowany jest *dział książek,* gdzie obok dzieł z zakresu literatury pięknej wystawione zostały książki fachowe ze wszystkich niemal dziedzin wiedzy. Pawilon ozdobiony jest portretami bohaterów pracy wykresami i planszami i sprawia na zwiedzających wyjątkowo korzystne wrażenie.

Drugi pawilon radziecki zawiera wytwory innego rodzaju. Przeważają artykuły spożywcze, trunki, tytoń i papierosy. Obok tego wystawiono przepiękne tkaniny wyrobu fabrycznego i wyroby sztuki ludowej o przepięknej, orientalnej ornamentacji. Dużo miejsca zajmują futra. Wystawiono ich bardzo dużo. Od najpospolitszych zaczynając i kończąc na szlachetnych sobolach i gronostajach.

Stoisko specjalne, radzieckie, sprzedające papierosy, wina, słodycze i konserwy, oblężone jest po prostu przez tłumy kupujących.

Najpotężniejsze eksponaty nie znalazły jednak miejsca w pawilonach wystawowych i dlatego zostały one umieszczone na wolnym powietrzu.

Czegóż tam nie znajdziecie? Dominują tu maszyny rolnicze, od pługów jednoskibowych aż do skomplikowanych kombajnów (maszyny ruchome, które jednocześnie koszą zboże, młócą je, oddzielają słomę i odsypują wymłócone ziarno). Szczególne zainteresowanie wzbudza *kartoflarka-maszyna,* która w ciągu dnia potrafi obsadzić 3—3,5 ha. Wokół samolotów, samochodów osobowych „ZiS", ‚Moskwa", ‚Pobieda" i samochodów ciężarowych różnej wielkości i różnych marek, wokół traktorów, walców drogowych, autobusów, trolleybusów gromadzą się bez przerwy rzesze zwiedzających.

Niezapomniane wrażenie wywiera potężny ekskawator — maszyna służąca do wydobywania węgla i rudy. Ciężar jego wynosi 165 ton a pobór prądu elektrycznego 250 kW. Gigant ten obsługiwany jest przez jednego tylko człowieka.

* * *

Związek Radziecki — to *potęga przemysłowa, potęga pokoju.*

Raz jeszcze okazało się, że Związek Radziecki potrafi budować nie tylko niezawodną broń, ale i *pierwszorzędne, precyzyjne, niedoścignione pod względem jakości narzędzia pracy.*

W. L.

Plan budowy sieci sztucznych jezior

Ustaną powodzie - uzyskamy tanią energię

Nazwa Różnów — znana jest wielu obywatelom naszego kraju. Wiedzą oni, że zapora wodna w Różnowie — „cud nowoczesnej techniki" — przyczynia się do spiętrzenia wód Dunajca, dzięki czemu znaczne połacie kraju uzyskują tanią energię elektryczną, a Wisła — zapas wody, regulujący w pewnym stopniu jej poziom. Wiedzą oni nadto, że tego rodzaju sztuczne jeziora, jak różnowskie, chronią przed powodziami.

Powiedzieliśmy, że jezioro Różnów „w pewnym stopniu" reguluje poziom Wisły, choć posiada pojemność 228 milionów metrów sześciennych. Dla całkowitego opanowania przypływu wody na Wiśle ta duża pojemność jednak nie wystarcza. Aby uczynić Wisłę żeglowną w całym jej biegu, aby ją uleczyć z *histerii powodziowej,* występującej często na wiosnę i jesienią, a ze zdradliwych mielizn — latem — potrzeba conajmniej zbiorników o łącznej pojemności 3 *miliardów metrów sześciennych.*

Departament Dróg Wodnych opracował plan całkowitej „kuracji" Wisły, który obejmuje budowę 9-ciu zbiorników. Dopiero po ich wykonaniu *Wisła stanie się rzeką bezpieczną* i pełnowartościową, gospodarczą drogą wodną.

Plan, jak się to mówi popularnie, „wchodzi w życie". Spośród zaprojektowanych zbiorników zostanie już w bieżącym roku wykończony zbiornik w Czechowie na Dunajcu o pojemności 12 milionów metrów sześc. Będzie on z Różnowem stanowił jeden system, jako zbiornik wyrównawczy. Przystępuje się również do budowy sztucznego jeziora w Goczałkowicach na Śląsku.

Studia geologiczne zostały już przeprowadzone. Projekt zbiornika już jest również gotów. W początkach lata br. tereny goczałkowskie zaludnią junacy z brygad Służby Polsce, którym powierzono wykonanie pierwszych robót ziemnych przy budowie zbiornika pod kierownictwem doświadczonych inżynierów. Młode ręce dadzą śląskiemu przemysłowi potrzebny mu dla dalszego rozwoju zapas wody.

Na mapie Polski południowej w gabinecie dyrektora Departamentu Dróg Wodnych, inż. Kornackiego, widać kilka dużych, różnokształtnych, czerwonych plam. Są to *tereny przyszłych zbiorników* — wielkich sztucznych jezior, które powstaną w Treśnie powyżej Porąbki na Solę (pojemność projektowana — 53 miliony m sześć.), w Dobczycach na Rabie (135 milionów m sześć.), w Kamienicy Dolnej na Wisłoce (185 milionów m sześć.), w Brzegach na Nidzie (150 milionów m sześć.), w Popowie na Wiśle powyżej Annopola (około 900 milionów m sześć.) i w Jaworsku na Dunajcu (930 milionów m sześć.). Na budowę wszystkich tych zbiorników potrzebna jest *potężna suma około 30 miliardów złotych.* Wobec corocznych jednak strat powodziowych, małej używalności gospodarczej Wisły w obecnym jej stanie, co również stanowi poważną sumę strat, państwo uznało ten wydatek za *konieczność gospodarczą.* W realizacji tego zadania pomogą państwu młode szeregi „Służby Polsce", których doświadczenie nabyte na terenie Goczałkowic, będzie mogło być zużytkowane przy budowie dalszych, sztucznych jezior.

K. Mirski.

Feliks Berski
Przewodniczący M.K.K.P.

PPR dba o czystość swych szeregów

Komisja Kontroli Partyjnej działa

Dyscyplina partyjna i wysokie poczucie etyki partyjnej jest podstawowym warunkiem działalności każdej organizacji partyjnej Polskiej Partii Robotniczej. Ważne jest przy tym by dyscyplina partyjna była świadoma, była wynikiem wysokiego poczucia obowiązków każdego członka Partii.

Partia nasza dba o czystość swoich szeregów — do czego powołane są Komisje Kontroli Partyjnej.

Oto kilka przykładów z działalności Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi. Były członek naszej Partii, Lewandowski, naczelny Dyrektor Państwowej Fabryki Kapeluszy (d. Geppert) znalazł się pewnego dnia w lokalu nocnym. Dużo pił i bawił się, a przy tym chełpił się, że jest członkiem PPR, wymachiwał swoją legitymacją partyjną, którą wreszcie... zostawił w lokalu. Rzecz jasna, że ob. Lewandowski znalazł się poza szeregami Partii.

Poza szeregami Partii znalazł się Bronisław Romanowski, dyrektor naczelny PZPDz. Nr 2, który, jak sie okazało, będąc jeszcze bezpartyjnym i pełniąc funkcje dyrektora firmy „Pattenberg" i „Trjebe" dopuścił się szeregu nadużyć. Po co Romanowski przyszedł do naszej Partii? Rzecz jasna że tylko po to, by — jak mu się to wydawało — uniknąć odpowiedzialności karnej, przed którą rzekomo miała go obronić Partia.

Romanowski omylił się srodze. Partia nasza nie broni przestępców. Romanowski poniesie odpowiedzialność karną za swoje przestępstwa i fakt jego krótkotrwałej przynależności do PPR niczego w jego sytuacji nie zmieni.

Ciężką karę poniósł również członek naszej Partii tow. Gawlicki, który mimo, że o nadużyciach Romanowskiego wiedział, zarekomendował go do Partii.

Sądzimy, że wymienione przykłady posłużą jako dostateczne ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy zasłaniając się autorytetem PPR, wykorzystują swoje wysokie nieraz stanowisko służbowe dla korzyści osobistych, sądząc, że przynależność do naszej Partii pomniejszy wysokość kary. Będzie na odwrót.

Praktyka Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej zawiera jednak również sporo przykładów pozytywnych, świadczących o dużym przywiązaniu do Partii takich byłych jej członków, którzy przez swą nieświadomość dopuścili się wykroczeń, znaleźli się poza Partią, a później bez Partii nie mogą żyć. Starają się wtedy zmyć swoje przewinienia i pragną powrotu do Partii.

Tow. **Barys Zygmunt** za popełnione w swoim czasie wykroczenia przeciw dyscyplinie został usunięty z Partii. 20. 3. 1946 roku pisał on do Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej: „Popełniłem błąd i kara — usunięcie mnie z Partii słusznie mi się należały. Daję Wam, towarzysze, słowo i przyrzekam, że pracą przy warsztacie zrehabilituję się".

I rzeczywiście tow. **Barys** dobrze pracował, wybijał się na czoło, przodował w produkcji. Po siedmiu miesiącach pisał ponownie, prosząc MKKP „o zajęcie stanowiska wobec niego", ale i tym razem nie został jeszcze ponownie przyjęty z powrotem. Dopiero w lutym 1947 po ponownej prośbie tow. Barysa, Partia stwierdziła, że dostatecznie zrehabilitował się i ponownie przyjęła go do swoich szeregów.

Podobny wypadek miał miejsce z tow. **Możdzyńskim,** który znalazłszy się poza szeregami Partii postanowił zrehabilitować się. Pracował przy warsztacie, współpracował z miejscowym kołem PPR, brał aktywny udział we wszystkich akcjach Partii w okresie walki z reakcyjnym podziemiem, z mikołajczykowskim PSL i w okresie wyborów do Sejmu. MKKP uczyniła zadość prośbom jego towarzyszy pracy, aktywnych i oddanych członków Partii, którzy w jego imieniu zwrócili się o ponowne przyjęcie tego towarzysza do Partii. Otrzymując ponownie legitymację partyjną tow. Możdzyński oświadczył: „Już nigdy w życiu nie utracę jej". Wierzymy w to.

Przytoczone fakty, winny stać się bodźcem dla naszych organizacji partyjnych w kierunku pracy wychowawczej w duchu świadomej, prawdziwie peperowskiej dyscypliny partyjnej.

Komunikat Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi

Uchwałą Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi z dnia 13 kwietnia 1948 r. zostali usunięci z szeregów Polskiej Partii Robotniczej, za nadużycia materialne i naruszenie zasad dyscypliny i etyki partyjnej, następujący towarzysze:

1. **Romanowski Bronisław, naczelny dyrektor PZPDz. Nr 2 (dawniej Hirszberg i Wilczyński), za nadużycia.**
2. **Krajewski Zdzisław, komendant Straży Przemysłowej, za nadużycia na terenie firmy Bechtold i Seiler.**
3. **Lewandowski Jerzy, naczelny dyrektor PFK Nr 3 w Łodzi (dawniej Geppert), za naruszenie dyscypliny i etyki partyjnej.**
4. **Marczakowski Roman, robotnik PZPW Nr 37 (dawniej Teiltelbaum), za nadużycia (kradzież towaru).**
5. **Łyszkowski Władysław, kierownik adm. Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, za naruszenie zasad etyki i dyscypliny partyjnej.**
6. **Tomasiuk Wacław, b. dyrektor adm.-handlowy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 w Łodzi, za przywłaszczenie pieniędzy firmowych.**
7. **Maciaszczyk Władysław, funkcjonariusz Straży Przemysłowej firmy Stolper w Łodzi, za udział w kradzieży.**
8. **Konieczny Tadeusz, robotnik PZPB Nr 24 (dawniej Horak), za kradzież towaru fabrycznego.**
9. **Biniewicz Ignacy, robotnik PZPB Nr 24 — oddział I-szy (dawniej Miller) w Rudzie Pabianickiej, za kradzież towaru fabrycznego.**

Przewodniczący
Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej
w Łodzi
(—) FELIKS BERSKI

Łódź podnosi swe warunki zdrowotne

Po miesiącu czystości - akcja odszczurzania

Stan sanitarny miasta uległ poprawie

Z upłynięciem kwietnia skończył się w naszym mieście *miesiąc czystości, który poprzedza co roku akcja odszczurzania.*

Jak się dowiadujemy w wydziale sanitarnym Zarządu Miejskiego i w Starostwie Grodzkim, dotychczasowe wyniki są *na ogół pomyślne.* Przeprowadzono ogółem na terenie każdego komisariatu po 2 inspekcje, w których udział brali: lekarz dozoru sanitarnego, lekarz grodzki i kierownik referatu porządku publicznego.

Stan sanitarny poszczególnych posesji i zakładów przedstawia się *znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym.* Wprawdzie daleko jeszcze jest od ideału, bowiem okazało się między innymi, że stan sanitarny stoi nisko w znacznej części domów, znajdujących się pod egidą Zarządu Nieruchomości, który co do wywozu śmieci ma umowę z prywatnymi przedsiębiorcami.

Przeprowadzono również inspekcję miejskich zakładów kąpielowych. Komisja techniczna stwierdziła konieczność dokonania natychmiastowych remontów i określiła ich zakres. Przede wszystkim odnowiony zostanie Miejski Zakład Kąpielowy przy ul. Wolnej, róg Nawrot, a następnie przy ul. Mielczarskiego. Prawdopodobnie do sierpnia br. oba zakłady będą już postawione na odpowiednim poziomie sanitarnym.

Jeśli chodzi o domy prywatne, to tylko w wyjątkowych wypadkach komisje lustracyjne stwierdziły poważniejsze niedociągnięcia. I tak np. dom przy ul. Nawrot 20, gdzie pozatykane są kanały kanalizacyjne, będzie musiał za pośrednictwem komitetu domowego doprowadzić stan posesji do porządku. W tych domach, gdzie popsute są studnie, już w najbliższym czasie rozpoczną się remonty. Poza tym po przeprowadzeniu lustracji sanitarnych Zarząd Miejski postanowił w każdym domu który nie jest przyłączony jeszcze do miejskiej sieci wodociągowej, zainstalować przynajmniej 1 kran w bramie, aby mieszkańcy nie byli zmuszeni stać w ogonku po wodę na ulicy. Prace z tym związane skończone będą najpóźniej do 1 sierpnia.

Widzimy więc, że akcja czystości w naszym mieście już dała konkretne rezultaty, bowiem częściowe jej wyniki przyczynią się do szeregu inwestycji, podnoszącyca stan sanitarny Łodzi.

W bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze jedna ogólna inspekcja sanitarna — specjalnie przed akcją odszczurzania, która przeprowadzona zostanie w dniach 10, 11 i 12 maja. Obecnie dozory sanitarne sprzedają trutki na szczury.

Miejmy nadzieję, ze inspekcja ogólna da pożądane wyniki — to znaczy, że dokonane zostanie wszystko, co należy, aby w Łodzi zapanowały czystość i porządek. Są to nieodzowne warunki powodzenia akcji odszczurzania, a co za tym idzie, podniesienia stanu zdrowotnego i sanitarnego miasta. (m.)

Ilość tramwajów wzrośnie

130 milionów zł. na zakup taboru

Jak się dowiadujemy, skomasowane Kolej Elektryczna Łódzka i Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe, których nazwa brzmi obecnie Miejskie Zakłady Komunikacyjne, otrzymały od Zarządu Miejskiego 130 mil. zł. pożyczki. Suma ta przeznaczona jest na zakup taboru.

Leon Moussinac w Łodzi

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi znany francuski powieściopisarz, poeta, scenograf i teoretyk sztuki filmowej — Leon Moussinac. Tow. Moussinac, wielki znawca sztuki — jest od 1930 r. członkiem korespondentem Akademii Umiejętności. Współpracuje z szeregiem pism literacko-artystycznych.

Mouessinac, Aragon i Paul Vaillant Couturier są założycielami Stowarzyszenia Pisarzy i artystów rewolucjonistów.

W czasie wojny Moussinac brał czynny udział w Ruchu Oporu. W 1940 r. został aresztowany—przeszedł przez szereg więzień i obóz Gurs, z którego udało mu się szczęśliwie uciec.

W roku 1941 Moussinac podjął na nowo działalność w ruchu Oporu. Obecnie Moussinac jest dyrektorem Wyższej Szkoły Sztuki Dekoracyjnej, członkiem Narodowego Komitetu Pisarzy Francuskich.

Do Polski tow. Moussinac przyjechał na zaproszenie Instytutu Filmowego.

V etap - 123.230 osób

Rozwój współzawodnictwa indywidualnego we włókiennictwie

W piątym etapie indywidualnego współzawodnictwa pracy w przemyśle włókienniczym ilość osób biorących udział we współzawodnictwie wyniosła 123.230 osób.

Ilość ubiegających się o pierwszeństwo wzrosła przede wszystkim w przemyśle włókien łykowych, w przemyśle dziewiarskim i co najważniejsze w przemyśle włókien sztucznych, gdzie w ciągu miesiąca ilość ta wzrosła z 765 osób do 1.247.

Ilość osób nagrodzonych w etapie wzrosła z 1094 w listopadzie r. ub. i 2893 w lutym do 3088 w marcu rb. **Wiele przodownic i przodowników pracy zajmuje raz po raz punktowane (pierwsze, drugie lub trzecie) miejsca,** co rzecz prosta łączy się także z bezpośrednimi korzyściami materialnymi w postaci nagród pieniężnych itp.

Do najwybitniejszych przodownic pracy w przemyśle bawełnianym należy tow. **Świtoniakowa** (prządka w PZPB Nr 1), która już czterokrotnie zdobyła pierwsze miejsce w swoim zawodzie. Genowefa Siara (PZPB Nr 1) zdobyła już również czterokrotnie punktowane miejsca (z czego trzy pierwsze).

W PZPB Nr 2 do najwybitniejszych rekordzistek należy tkaczka **Helena Płachta,** która zdobyła już trzykrotnie pierwsze miejsca, a jeden raz drugie, oraz snowaczka Genowefa Cichecka, która już cztery razy uplasowała się na pierwszym miejscu.

W PZPB Nr 3 najlepsze wyniki wśród tkaczek uzyskały do tej pory: Antonina Kempska (cztery razy pierwsze miejsca), Lucyna Stelmach (trzy razy pierwsze miejsca i jeden raz miejsce drugie), Maria Szumska i Maria Grzelak (po trzy razy pierwsze miejsce i dwa razy drugie). Antonina Szychta i Alfons Wasilewski (cztery razy pierwsze miejsce a jeden raz drugie).

Niepospolity rekord osiągnęła tkaczka Józefa Szewczyk, która biorąc udział 5 razy we współzawodnictwie zajęła pięć razy pierwsze miejsce. Również Kazimiera Nowacka zdobyła pięciokrotnie pierwsze miejsca.

Pięciokrotnie zdobyły również punktowane miejsca: Józefa Marczyńska i Antoni Marcyjanik.

Kazimiera Wutzke tkaczka w PZPB Nr 6 zajęła już trzykrotnie pierwsze miejsce, a jeden raz trzecie, a Helena Bilska tkaczka w PZPB Nr 7 zajęła już trzy razy pierwsze miejsce.

W PZPB Nr 14 wyróżniły się: Czesława Piekarska i Stanisława Bajer (trzy razy pierwsze miejsca), oraz **Kazimiera Szklarek (cztery razy pierwsze miejsce a raz drugie).**

W PZPB Nr 16 zajęła Zofia Komorowska dwa razy pierwsze miejsce a raz drugie. Do pracownic, które zajęły cztery razy punktowane miejsca w PZPB w Rudzie Pabianickiej należą: **Leokadia Franciszkowska, Janina Kłopotek i Józefa Bieniak.**

Maria Podradzińska, **prządka w PZPB w Zgierzu zajęła trzy razy pierwsze miejsce a dwa razy drugie.** Antonina Nowak zajęła zaś czterokrotnie punktowane miejsca.

To są najwybitniejsi ludzie w przemyśle bawełnianym. W jednym z następnych numerów podamy do wiadomości publicznej nazwiska najwybitniejszych przodowników pracy w innych branżach przemysłu włókienniczego.

Interpelacje naszych Czytelników

Nie żałujcie innym wody

Każdy chyba rozumie, iż bez wielu rzeczy można się obejść, tylko nie bez wody. Niestety, nie rozumieją tego sąsiedni mieszkańcy kamienicy przy ul. Wólczańskiej 234a, w której t. zw. lokalny wodociąg, systematycznie co pewien czas się psuje. W chwilach tych, nieszczęśliwi lokatorzy tej kamienicy są po prostu bezradni.

Ulica Wólczańska, jak zresztą wiele jeszcze innych ulic w Łodzi, nie posiada miejskiego wodociągu, to też w okresie, gdy lokalna instalacja wodociągowa jest nieczynna, mieszkańcy tej kamienicy zmuszeni są „zdobywać" ten niezbędny do życia środek w sąsiedztwie. Jest to rzecz niełatwa, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż gdziekolwiek się udać po wiadro wody, wszędzie się słyszy złorzeczenia, a nawet odmowę. Takie niesąsiedzkie ustosunkowanie się okolicznych mieszkańców, posiadających pompy podwórzowe, bądź działające jeszcze lokalne wodociągi, powoduje to, iż lokatorzy tej nieszczęśliwej kamienicy są w sytuacji po prostu bez wyjścia.

To bezgraniczne „sobkowstwo" przenosi się nawet na obok położoną Ubezpieczalnię Społeczną, która również zabrania korzystać z kranu wodnego, znajdującego się na podwórzu jej posesji. To też zrozpaczeni lokatorzy domu przy ul. Wólczańskiej 234a są zmuszeni zaopatrywać się w wodę potajemnie, tak, aby ich nikt nie spostrzegł, gdyż w przeciwnym razie czekają ich niechybne przykrości.

Może ta notatka poruszy sumienia sąsiadów tej kamienicy, nie wyłączając takiej instytucji publicznej, jaką jest Ubezpieczalnia Społeczna, zwłaszcza, że ową kamienicę zamieszkują przeważnie jej ubezpieczeni.

Może też administracja tej kamienicy zainteresuje się wreszcie bliżej sprawą tak częstego psucia się urządzeń wodociągowych.

„LOKATOR"

Uroczystość wręczenia sztandaru

władzom UŁ przez młodzież akademicką

Młodzież akademicka Uniwersytetu Łódzkiego ufundowała dla swej uczelni *sztandar.* Uroczystość wręczenia sztandaru władzom uniwersyteckim była połączona z akademią pierwszomajową. Protektorat nad uroczystością objęli min. Oświaty tow. dr St. Skrzeszewski i prezydent m. Łodzi, tow. Eugeniusz Stawiński; rodzicami chrzestnymi sztandaru byli wiceminister Oświaty Eugenia Krassowska i przewodniczący łódzkiej MRN, tow. Edward Andrzejak.

W godzinach rannych młodzież z pocztem sztandarowym przedefilowała do katedry na nabożeństwo. Po południu przed gmachem Uniwersytetu w obecności przedstawicieli władz odbyło się przekazanie sztandaru rektorowi, prof. dr. Kotarbińskiemu.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w auli Uniwersytetu. Przy stole prezydialnym zasiedli: min. Oświaty tow. dr Skrzeszewski, wiceminister E. Krassowska, prezydent m. Łodzi tow. Stawiński, rektorzy wyższych uczelni łódzkich oraz przedstawiciel senatu uniwersyteckiego.

Wiceminister Krassowska, zabierając głos złożyła Uniwersytetowi Łódzkiemu życzenia, aby stał się ogniskiem myśli postępowej i ośrodkiem nauki, służącej wiernie sprawie ludu; życzyła też młodzieży, aby zmobilizowała wysiłki nad podniesieniem swego poziomu naukowego i etycznego. Przemawiał następnie prezydent miasta, tow. Stawiński, po czym rektor Kotarbiński, nawiązując do haseł wypisanych na nowym sztandarze „Wolność i prawda", wygłosił wykład na temat tych dwóch pojęć.

STR. DEMOKRATYCZNE W ŁODZI W DNIU 1 MAJA

W przeddzień dnia 1 Maja br. tj. dnia 30 kwietnia w lokalu Klubu Demokratycznego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 89 odbyła się akademia z okazji Święta 1 Maja. Zagaił akademię pos. K. Mertyn, prosząc do stołu prezydialnego ambasadora J. K. Wendego, prof. dra Namitkiewicza, sekr. gen. K. W. rad. Świątkowskiego, adw. Góreckiego. Referat okolicznościowy wygłosił adw. Janusz Weiss-Bielski, poczym nastąpiły występy artystyczne: recytacje, śpiew, tańce.

Ponadto na prowincji odbyły się także liczne akademie Stronnictwa z udziałem przedstawicieli Kom. Wojewódzkiego z Łodzi.

TABLICA zwycięzców

W PZPB W RUDZIE PABIANICKIEJ w TKALNI NA 10 KROSNACH OSIĄGNĘŁA MARTA MAJER 175 PROC., A JANINA SZTRAMSKA (RÓWNIEŻ 10 KOSIEN) 164.8 PROC. Ksawera Szymańska (8 krosien) uzyskała 160,2 proc., a Zofia Niewiadomska 160 proc. Na „szóstkach" wyróżniły się: Józefa Bieniak (177 proc.) i Zofia Kubacka (161,9 proc.). W przędzalni (3 strony) odznaczyły się: Józefa Grądzka (171 proc.) i Maria Mikulska (166 proc.).

W PZPB Nr 2 W PRZĘDZALNI (6 STRON) UZYSKAŁA MARIA ADAMUSIAK 137.9 PROC., A JÓZEFA ULKOWSKA 135.8 PROC. Maria Wolna (4 strony) osiągnęła 140,1 proc., Bronisława Olejniczak 136,7 proc., Helena Lesiecka 134,6 proc., a Janina Budzyńska (3 strony) 148,3 proc. W tkalni na „szóstkach" wysunął się na czoło Bronisław Ciuła (176 proc.). Maria Drelich uzyskała 175 proc., Maria Borówka 174,4 proc., Apolonia Wojnowska 171 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się: Helena Płachta (179,6 proc.), Maria Jóźwiak (169,8 proc.), Zofia Wielińska (167,2 proc.) i Krystyna Imperowicz (162,5 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni najlepsze wyniki **na 8 krosnach osiągnął Karol Śniady (140,8 proc.).** Stanisława Maksymowicz (6 krosien) uzyskała 167,3 proc., Zofia Brożek (4 krosna) 172,1 proc. W przędzalni wyróżniła się Regina Majewska (750 wrzecion — 154 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni na „czwórkach" wyróżniły się: **Bronisława Matczak (175 proc.)** i Daniela Mrówka (173 proc.). We współzawodnictwie zespołowym: Zespół Tomczaka (137,7 proc.) ,wyprzedził zespół Tosika (134,5 proc.). Zespół Człapińskiego osiągnął 141 proc., wyprzedzając zespół Banaszczyka (138.2 proc.). Zespół Szelesta 115,1 proc.), uległ zespołowi Mamrota (118 proc.). Zespół Bociana (115,5 proc.), uległ zespołowi Buchnera (122 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni na 4 krosnach odznaczyli się: Jan Głowacki (169,9 proc.) i Teofil Gapiński (153,3 proc.). W przędzalni odznaczyła się Maria Michalak (155,1 proc.).

W PZPB Nr 5 w przędzalni (4 strony) uzyskała **Janina Góralska 165 proc.,** a Maria Szambelan 143 proc. **Stanisława Zakrzewska** (3 strony) **osiągnęła 198 proc.,** a Zofia Milczarek 161 proc. W tkalni na „czwórkach" wyróżniły się: Maria Dziedzic (195,3 proc.), Wiktoria Garnys (186,1 proc.), Stefania Sokołowska (182,9 proc.) i Maria Pryczek (182,3 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach' osiągnęła **Feliksa Marciniec 163,9 proc.,** a Stanisława Cieślik 162,7 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się: Maria Rajska (162,9 proc.), Genowefa Gwizdała (153,1 proc.) i Z. Chojnacka (152,8 proc.). W przędzalni (750 wrzecion) najlepsze wyniki osiągnęły: Zofia Michalak (149,9 proc.) i Maria Haf (148,5 proc.).

148,5 proc.). Zespół Mańkuta osiągnął 133,4 proc., wyprzedzając zespół Pacholaka (131,2 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni na 4 krosnach wyróżnili się: Zygmunt Skaliński (180,1 proc.) i Stanisława Leszczyńska (173,3 proc.).

W PZPB Nr 9 tkaczka Feliksa Pakulska (6 krosien) uzyskała 164 proc. W przędzalni (3 strony) odznaczyły się: Julia Kubiak (148,5 proc.) i Kubiak Józefa (140,9 proc.).

W PZPB Nr 16 w przędzalni (800 wrzecion), osiągnęła Bronisława Kijewska 138,3 proc., Genowefa Stańczyk 137,6 proc., a Katarzyna Kargier 135,3 proc.

Gustaw Morcinek

u weteranów powstań śląskich w Łodzi

Na zakończenie tygodnia Ziem Zachodnich Związek Weteranów Powstań Śląskich, Oddział Łódzki, urządził w Teatrze Wojska Polskiego poranek z udziałem wybitnego pisarza, piewcy Śląska i jego ludu, Gustawa Morcinka. Witany serdecznie przez pełną widownię, Morcinek opowiedział w prostych, przejmujących słowach dzieje Śląska, tej Staropolski, jej gorące, niezachwiane przywiązanie i miłość do wspólnej Ojczyzny.

Przemówienie Gustawa Morcinka, z serca do serc płynące stworzyło harmonijny nastrój na widowni, która przyjmowała do końca zebrania wszystkie produkcje z niestygnącym zapałem i uznaniem. A więc chóry męskie i mieszane Stowarzyszenia Śpiewaczego im. St. Moniuszki pod batutą prof. A. Pędzimęża, piosenki śląskie w wykonaniu J. Ciżyńskiego przy akompaniamencie A. Pindrasa i piękne utwory St. Moniuszki, odśpiewane przez Kazimierę Jankowską. Wdzięcznych słuchaczy miały humoreski Ligonia w gwarze śląskiej, wykonane przez uczniów Wyższej Szkoły Teatralnej. Cztery pary zespołu XII Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego pod kierownictwem Heleny Żelawskiej odtańczyły słynnego Trójniaka Śląskiego.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy, pracujących na dwóch krosnach kortowych, pierwsze miejsce **w PZPW Nr 1** zajął Bolesław Luciejewski (152,5 proc.). Maria Terpilak osiągnęła 146,5 proc.

W PZPW Nr 2 wyróżnili się: Tadeusz Koraliński (160 proc.), Franciszek Ziętarski (159,6 proc.) i Władysław Linczewski (152,2 proc.).

W PZPW Nr 39 wysunął się na czoło Ignacy Szwanke (147 proc.). Franciszek Piskorski i Czesław Jachowicz osiągnęli po 133 proc.

Kronika Kalisza



Komu winszujemy

Wtorek, 4 maja 1948 roku.
Dziś: Floriana, Moniki,

Telefony

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.

Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka 6, tel. 14-87.

Kina

„Wolność" i „Stylowy" wyświetla film produkcji amerykańskiej pt. „Gospoda świąteczna".

*

Kino „Bałtyk" — film produkcji radzieckiej pt. „Wśród ludzi". Początek seansów o godz. 16, 18, 20.

Kronika milicyjna

ZNÓW OFIARA NIEWYPAŁU

Dnia 30 kwietnia br. we wsi Biała gm. Godziesze **Czesław Biernat** manipulował przy nieustalonym dotąd pocisku, powodując wybuch. Siła wybuchu była tak wielka, że Biernat został rozszarpany, a ojciec jego Władysław odniósł również rany i został odwieziony do szpitala w Kaliszu.

* * *

POBITA PRZEZ WŁASNEGO MĘŻA

Dnia 2 maja br. została przywieziona do szpitala w Kaliszu Maria Szymańska, lat 36, zamieszkała w Kaliszu przy ul. Szopena 4, która została pobita w czasie wynikłej sprzeczki przez własnego męża — Józefa.

Włodzimierz Iwanow - konfident gestapo

skazany na 10 lat więzienia

W czasie toczącego się niedawno procesu zastępcy szefa kaliskiego gestapo Nolltego padło 17 nazwisk konfidentów którzy współdziałając z gestapo na szkodę Narodu Polskiego, spowodowali zesłanie do obozów śmierci setki Polaków.

Wśród nazwisk konfidentów ujawnionych przez Nolltego padło i nazwisko b. zawodowego wachmistrza pułku ułanów Wielkopolskich — Włodzimierza Iwanowa.

Konfident Iwanow czując po wyswobodzeniu Polski, że jego niecne czyny mogą być ujawnione, wyjechał na Ziemie Zachodnie, gdzie pełnił obowiązki wicedyrektora w Okręgowej Dyrekcji Kin.

Tu jednak, jak i jego skazany niedawno na śmierć współtowarzysz Pietrzak, został zdemaskowany. Odnalazł go Wawrzynkowski Włodzimierz, którego ojciec zginął dzięki Iwanowowi w Oświęcimiu. Aresztowany przez władze bezpieczeństwa Iwanow, stanął w dniu 30 ub. m. przed Sądem Okręgowym w Kaliszu pod zarzutem dobrowolnego zgłoszenia się w listopadzie 1939 r. do służby w gestapo i działanie od listopada 1939 roku do stycznia 1945 na szkodę ludności polskiej przez to, że jako konfident składał meldunki informacyjne o nastrojach antyniemieckich wśród Polaków oraz członków Narod. Komitetu Rosyjskiego w Kaliszu, przeprowadzał wywiady przeciw Polakom, oskarżając ich następnie przed gestapo i powodując m. in. zesłanie do obozu koncentracyjnego Franciszka Wawrzyniaka, który tam został zamordowany.

Po przesłuchaniu świadków, a m. in. skazanego na śmierć Nolltego, sąd wydał wyrok skazujący konfidenta Iwanowa (pseud. „Iwan") za współpracę z gestapo na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na tyleż lat.

Od zarzutu denuncjacji Wawrzynkowskiego z powodu braku dostatecznych dowodów tego czynu został Iwanow uniewinniony.

Rejestracja kart na mięso

Zarząd Miejski w Kaliszu Wydział Aprowizacji podał do wiadomości, że na karty żywnościowe za m-c maj br. kat. I i IRD wydawane będzie mięso świeże.

Wobec powyższego należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8-go maja br. zarejestrować odnośne karty w punktach rozdzielczych mięsnych.

Na pozostałe kategorie kart żywnościowych, zarejestrowanych w punktach spożywczych, wydawane będą konserwy mięsne, lub śledzie.

Zaznacza się, że niezarejestrowane karty w wyżej wymienionym terminie realizowane nie będą.

Szybki wzrost Ligi Kobiet w Kaliszu

Liga Kobiet w Kaliszu nie tylko szybko rozwija się ilościowo, ale przez swą działalność i aktywny stosunek do życia sprawiła, że z paniami naszymi z Oddziału Ligi Kobiet w Kaliszu wszyscy liczą się, bez ich udziału nie może być pomyślana ani zorganizowana żadna praca społeczna, żadna akcja.

Nie ma takiej organizacji w Kaliszu, która by podobnie jak to ma miejsce z Oddziałem Ligi Kobiet, w przeciągu jednego tylko pierwszego kwartału br. podniosła się tak liczebnie.

Jeszcze na początku 1948 roku w styczniu organizacja kaliska liczyła ok. 1500 członkiń. Po trzech pierwszych miesiącach br. liczba członkiń kaliskiego Oddziału Ligi Kobiet wzrosła do... 2500. „Jak dobrze pójdzie — powiadają do nas obywatelki z Ligi Kobiet — to do końca czerwca br. będzie nas trzy tysiące". Że tak będzie, o tym jesteśmy przekonani, bo znamy niezawodną tajemnicę rozwoju organizacyjnego Oddziału Kaliskiego Ligi Kobiet.

Oddział Kaliski Ligi Kobiet rozwija się przede wszystkim dzięki aktywności i pracy, dzięki pomocy, z którą śpieszy wszystkim kobietom, a szczególnie matkom i kobietom poszukującym pracy. W aktywności organizacji tkwi przyczyna jej rozwoju i popularności. Gwałtowny wzrost organizacyjny Oddziału Ligi Kobiet w Kaliszu poprzedziło w tym roku szereg akcji, w których obywatelki z Ligi Kobiet brały nader czynny udział a więc — Akcja Pomocy Zimowej, opieka nad żłobkami fabrycznymi, cały szereg zebrań, dyskusji i prelekcji interesujących kobiety, walka z pijaństwem, rozpoczynająca się walka z chorobami społecznymi, a przede wszystkim zorganizowanie obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Wszystko to sprawia, że organizacja kobieca w Kaliszu rośnie z dnia na dzień. Stwierdzić należy, że gwałtowny wzrost organizacji nastąpił od drugiej połowy marca br., t.j. po uroczystościach, związanych z obchodem Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Większość członkiń Ligi, to robotnice tutejszych fabryk, dla których Liga Kobiet po raz pierwszy stworzyła możliwości wzięcia czynnego udziału w życiu społecznym. Z wielkim zainteresowaniem przysłuchują się one referatom wygłaszanym przez starsze atkywistki na wspólnych zebraniach i biorą udział we wspólnych dyskusjach. Kobietę-robotnicę organizacja kaliska winna otoczyć szczególniejszą opieką i nawiązać z nią kontakt, który nie kończy się po wspólnie odbytym zebraniu. Robotnica szuka w organizacji odpowiedzi na dręczące ją pytania, szuka nauki. Starsze aktywistki winny o tym pamiętać i pomagać młodszym koleżankom.

(Dz)

Czytajcie „Głos Kaliski"

Stanisław Gorgol
1 sekr. K.M. PPR w Kaliszu

Wspomnienia pierwszomajowe

W historii narodu polskiego 1 maj ma swoją chlubną i szczytną kartę, zbroczoną krwią robotników padających pod ciosami nahajek carskich, żandarmerii, a później w okresie złotej niepodległości od strzałów z karabinów sługusów polskiej sanacji. Przed masami pracującymi, przed klasą robotniczą w szczególności jako przed najbardziej uciskaną, najbardziej gnębioną warstwą społeczną stanęło zadanie wyzwolenia się poprzez rewolucyjną, zdecydowaną walkę z kapitalizmem.

W tej walce o wyzwolenie społeczne konieczną była bezwzględna konsolidacja wszystkich postępowych sił, jedność mas pracujących.

1 maja 1891 r. stał się widomym symbolem jedności — stał się świętem międzynarodowego dnia pracy, zapoczątkował okres corocznie wzrastającej świadomości politycznej proletariatu, wykutej w poczuciu łączności, w poczuciu siły zawartej w manifestacjach, strajkach pierwszomajowych na całej kuli ziemskiej.

Proletariat polski pierwszy raz wystąpił w akcji pierwszomajowej w 1892 r., w którym to roku wyszła w świat odezwa Związku Robotników Polskich, wzywająca do walki z caratem, do zrzucenia jarzma niewoli. W następnym roku odezwa Polskiej Partii Socjalistycznej poparła niezaprzeczalnie słuszne żądania Związku Robotników Polskich. Te pierwsze manifestacje i strajki pierwszomajowe w Polsce zmusiły do ustępstw na rzecz proletariatu kapitalistów polskich i namiestników carskich.

I wtedy to powstaje wzrastająca coraz bardziej łączność między rosyjskim i polskim proletariatem.

List centralnego koła robotników petersburskich do robotników łódzkich 1892 roku stwierdza jasno i wyraźnie: „Gdy padnie carat pokażemy wam, że nie ma nienawiści między narodem polskim a rosyjskim. Istniała ona tylko między panami, z którymi my nie mamy nic wspólnego, a którzy kłócili się między sobą, kto ma wyzyskiwać i ciemiężyć.

Rok 1905. Jednakowo przelewana robotnicza krew na ulicach Moskwy i Warszawy, Łodzi i Petersburga, za jednakowo pojmowaną sprawę wyzwolenia, wzmaga poczucie łączności w obliczu wspólnej krzywdy między polską i rosyjską klasą robotniczą. Więzy te pogłębiły się po Rewolucji Październikowej, która przyniosła uznanie prawa do samookreślenia i stworzenia własnego bytu państwowego przez wszystkie narody wchodzące w skład dawnego imperium carskiego, a w pierwszym rzędzie te prawa przyznała narodowi polskiemu.

Braterstwo broni polskiego i radzieckiego żołnierza, narodu polskiego i narodu ZSRR w walce z najazdem hitlerowskim doprowadziło do ukształtowania się przyjaznych naprawdę braterskich stosunków między obu narodami.

Dla robotniczego Kalisza 1 Maj stanowi niezatarte wspomnienie walk z kapitalistycznym wyzyskiem. Na zawsze pozostanie w pamięci rok 1919, 1920, 1926, w których to latach przeciw robotnikom demonstrującym o podniesienie płac, o możliwe warunki bytu występowała nietylko „granatowa" policja, ale również przedwojenne wojsko.

Atak na magistrat w 1926 roku, to przejaw rozpaczy kaliskich robotników budowlanych, których warunki życiowe stały niżej wszelkich możliwości ludzkiego bytowania. Robotnicy kaliscy demonstrowali w każde święto 1-majowe. Już wówczas zacieśniała się jedność między oboma nurtami ruchu robotniczego.

W okresie okupacji dla robotników kaliskich 1 Maj był tajemnym nakazem walki z okupantem, sabotowaniem pracy dla niego. 1 Maja 1945 roku klasa robotnicza w Kaliszu święciła zwycięstwo nad faszyzmem. 1 Maj następnego roku był dla kaliszan nakazem zacieśnienia łączenia swych sił w walce z rodzimą i miejscową reakcją.

1 Maja 47 roku robotnicy w Kaliszu święcili swe zwycięstwo, przygotowując się zarazem do nowego wysiłku, do wytężonej pracy w ramach planu 3-letniego przystępując do współzawodnictwa pracy. Tegoroczne święto pierwszomajowe było dla mas pracujących Kalisza manifestacją niezłomnej woli jedności, niezłomnej solidarności z wszystkimi pracującymi na kuli ziemskiej. Robotniczy Kalisz święcił jedno z największych zwycięstw polskiej klasy robotniczej, święcił nadchodzące organiczne połączenie się PPR i PPS.

G. S.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19. Sekretariat: 10—13
D-018898

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-tej, arcydzieło Szekspira „OTELLO".

Dyrekcja zwraca uwagę, że widowisko rozpoczyna się punktualnie o godz. 19-tej. Spóźniający się nie będą wpuszczani na salę.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 15,30 „OMYŁKA". Wszystkie miejsca wyprzedane.

Passe-partout nieważne.

O godz. 19,15 komedia R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina. Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„ZEMSTA NIETOPERZA", operetka w 3-ch aktach J. Straussa. W niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 15,30 i 19,15. Kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA", Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia G. Dregely „DOBRZE SKROJONY FRAK", w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z muzyką Adama Markiewicza, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta, oraz całego zespołu „SYRENY". Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej, tel. 272-70.

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG".

KINA

ADRIA — „Wyspa skarbów", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Pirogow", godz. 17, 18, 21; w niedz. 15.
BAJKA — „15-letni kapitan", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 10, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13.
GDYNIA — „Mściwy Jastrząb", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 14.30.
HEL — „Pod dachami Paryża", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
POLONIA — „Ostatni etap" (ostatnie dni), godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13,30.
MUZA — „Nauczycielka wiejska", godz. 17,30, 20; w niedz. 15.
PRZEDWIOŚNIE — „Dwaj panowie F", godz 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Guwernantka", godz 16, 18,30, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Bitwa o szyny", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30
REKORD — „Biały Kieł", godz. 15.30, 18 20.30: w niedz. 13.
STYLOWY — „Oflag XXVII", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 12,15.
ŚWIT — „W imię życia", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14.30.
TĘCZA — „Oflag XXVII", godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15; w niedz 13.
TATRY — „Kwiat miłości", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Moje Uniwersytety", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
WŁÓKNIARZ — „Wśród ludzi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WOLNOŚĆ — „Dusze Czarnych" godz. 17, 19, 20.30; w niedz. 14.30.
ZACHĘTA — „Mali detektywi", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Koncert rozrywkowy. 12.50 (Ł) „Siewniki muszą być w 100 proc. wykorzystane". 12.55 (Ł) Komunikaty. 13.00 D. c. Koncertu rozrywkowego. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert Dawnej Muzyki. 1430 Audycja dla dzieci. 14,50 (Ł) Pieśni. 15.10 (Ł) „Służba Polsce". 15.20 (Ł) Chwila muzyki. 15.25 (Ł) Wiadomości lokalne. 15.30 (Ł) Felieton sportowy. 15.35 (Ł) Chwila muzyki. 15.38 (Ł) Pogadanka Ł. R. R. 15.47 (Ł) Chwila muzyki. 16.00 Dziennik. 16.20 „Kącik szachistów". 16.25 „Gawęda rybacka". 16.35 Skrzynka techniczna. 16.45 Muzyka popularna. 17.05 „Świecznik" — słuchowisko według komedii Alfreda de Musset. 17.45 „Newton" — wykład inż. R. Wyrzykowskiego. 18.00 „Mozaika muzyczna". 18.45 „Zaklęty dwór". 19.00 L. V. Beethoven — 5 pieśni szkockich. 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.50 (Ł) „Towarzystwo Demokratyczne Polskie" — odczyt Dr. W. Łukaszewicza. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 „Ulubione melodie". 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 23.45 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Pietraszewski pierwszy w Jeleniej Górze

Polacy utrwalają swą przewagę w klasie zespołowej

Trzeci etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga dał naszym chłopcom przedsmak gór. Po sukcesie jaki wczoraj znów odnieśli nie obawiamy się jednak o nich na dalszych dwóch pozostałych etapach.

Tylko jakiś wyjątkowy pech mógłby odebrać nam zwycięstwo drużynowe.

Wczoraj odnieśliśmy jeszcze pełniejszy sukces, aniżeli na drugim etapie. Nie tylko bowiem nie pozwoliliśmy sobie odebrać prowadzenia zespołowego, ale również ODNIEŚLIŚMY PIERWSZE ZWYCIĘSTWO W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ.

Przed startem we Wrocławiu **Pietraszewski** oświadczył nam, żartobliwie, że **„na tym etapie albo się zabije, albo zwycięży".**

W Jeleniej Górze podobnie jak w Łodzi wpadły na metę dwie grupy zawodników.

W pierwszej grupie w jednakowym czasie 4 godziny 58 minut i 53 sekundy wpadło sześciu zawodników.

Pierwszym był Pietraszewski, drugi Cibula (Czechosłowacja), trzeci — Trosynek (Jugosławia) — leader wyścigu po dwóch etapach, czwarty był Loos (Czechosłowacja), piąty — Nokas (Węgry), szósty — Siemiński (Polska).

W drugiej grupie przybyło jedenastu kolarzy w czasie 4 godzin 59 minut.

Wśród nich byli — Motyka, Sasinek, Stein, Napierała, Wójcik, Doleżalek, Wika (Czechosłowacja), Bogdan, Pawlak, Dreszel i Olszewski.

Świadczy to o bardzo wyrównanej klasie zawodników, startujących w wyścigu.

PRZEBIEG TRZECIEGO ETAPU

Ze startu we Wrocławiu wyruszyli o godzinie 12-ej minut 15. Na pierwszych kilometrach nie działo się nic specjalnie ciekawego. Na czele całej grupy zawodników jechali na zmianę Jugosłowianie, Czesi i Węgrzy. Polacy tym razem trzymali się osobno. Na 12-kilometrze wyścig prowadził Trosynek i kilku Jugosłowian.

Szosa jest w stanie fatalnym, co powoduje coraz częstsze wypadki. „Nawalają" zwłaszcza opony. Pierwszą ofiarą gumy padł Węgier Dreszel, a po nim wielu innych kolarzy. W pewnym miejscu wskutek naprawy szosy zawodnicy musieli przebyć dłuższy objazd polną drogą. Wśród tumanów kurzu ginie nam z oczu różnokolorowy wąż kolarzy. Zaczynają się sypać defekty. Stosunkowo najmniej może mają ich Polacy i Węgrzy. *Polacy jadą dziś wyjątkowo szczęśliwie co nas napełnia otuchą, że nie damy sobie wydrzeć prowadzenia.*

Jadący do tej pory zwykle na końcu Węgrzy zmienili obecnie swą taktykę jazdy. — Wczoraj jechali razem ze wszystkimi, a często nawet prowadzili wyścig.

Przejeżdżamy przez piękne okolice. Tylko fatalny stan dróg odbiera nam dobry nastrój.

PIETRASZEWSKI I CZYŻ PIERWSI W ŚWIDNICY

W Świdnicy oczekiwał nas lotny finisz. Na dziesięć kilometrów przed nim Pietraszewski jechał na końcu wyścigu razem z pechowo jadącym Veselym, który tuż za Świdnicą miał defekt gumy i musiał pozostać w tyle.

W Świdnicy pierwszy na mecie był Pietraszewski, mając za sobą na kółku drugiego łodzianina — Czyża.

Na przedmieściach Wałbrzycha w czołówce jechali Motyka i Pietraszewski.

Później już do samej Jeleniej Góry Pietraszewski jechał często w czołówce prowadząc często długi wąż, który co chwilę wił się wśród zielonych lasów na serpentynach jeleniogórskich.



Około godziny 17-ej minut 30 wjechaliśmy na wypełniony po brzegi stadion OM TUR w Jeleniej Górze.

Tak jak w Łodzi i we Wrocławiu — wita nas rozentuzjazmowana publiczność. Zastajemy tu wiele aut, przybyłych na finisz z Wrocławia i innych miast. *Dziesięciotysięczny tłum publiczności długo oklaskiwał wspaniały sukces Polaków, a nazwisko Pietraszewskiego było na ustach wszystkich.*

Dzisiaj przekraczamy już granicę Polski. **Z** *tego powodu nastrój wśród zawodników panował wczoraj podniecony, ale solennie sobie przyrzekają, że zwycięstwa nie dadzą sobie już wyrwać.*

Czyż złamał rękę

Radość z powodu zwycięstwa Pietraszewskiego na etapie Wrocław — Jelenia Góra zepsuła nam wszystkim łodzianom wiadomość, jaką otrzymaliśmy późnym wieczorem od komisji sędziowskiej. Drugi łodzianin Czyż, który w ciągu trzech etapów jechał doskonale, — w ogólnej klasyfikacji zajął 5-te miejsce — uległ na jednym ze stromych zjazdów przed Jelenią Górą wypadkowi, w następstwie czego odniósł poważną kontuzję. Czyż ma podwójne pęknięcie kości przedramieniowej i w rezultacie będzie zmuszony zrezygnować z dalszego wyścigu.

Wrzesiński również pierwszy

na trasie Brno - Zlin

ZLIN (PAP) — Zakończony wczoraj trzeci etap wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa na trasie Brno — Zlin (137 km) *zakończył się pełnym sukcesem kolarzy polskich. Na metę pierwszy wpadł Wrzesiński w czasie 5:05,13 godz.*

2) Holubec (Czechosłowacja) — 5:05,13,2
3) Naculescu (Rumunia) — 5:05,13,4
4) Kapiak — 5:05,13,6
5) Wygięda
6) Bukowski.

Następny Czech znalazł się na 10 miejscu.

Cztery nowe rekordy Polski

na mistrzostwach ciężkoatletycznych w Poznaniu



W Poznaniu odbyło się uroczyste rozpoczęcie *drużynowych mistrzostw Polski w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.*

Oficjalnego otwarcia mistrzostw dokonał inspektor G.U.K.F., Świętosławski, wygłaszając krótkie przemówienie, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego olimpijczyk Rokita wciągnął flagę na maszt. Do mistrzostw stanęły drużyny 5 okręgów: *warszawskiego, pomorskiego, śląskiego, łódzkiego i poznańskiego.*

W pierwszym dniu zawodów rozegrano trójbój w podnoszeniu ciężarów, na którym ustanowiono *4 nowe rekordy Polski.* Indywidualnie zwyciężyli: w wadze koguciej Kaczmarczyk (Śląsk) — 217,5 kg (nowy rekord Polski). Ten sam zawodnik zdobył również mistrzostwo w wadze piórkowej, podnosząc 217,5 kg.

W wadze lekkiej Herok (Śląsk) ustalił *nowy rekord Polski wynikiem 260 kg.* W wadze średniej Szklorz (Śląsk) wynikiem 282,5 kg ustalił również *nowy rekord Polski.*

W wadze półciężkiej nowy rekord Polski ustanowił Drajnowiecki (Pomorze), podnosząc 307,5 kg. Wreszcie w wadze ciężkiej zwyciężył Witucki (Pomorze) — 310 kg.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Śląsk — 1.550 kg przed Pomorzem — 1.517 kg, Warszawą — 1.357,5 kg.

Następnie rozegrano walki zapaśnicze. Sensacją dnia było błyskawiczne zwycięstwo Grządzielewskiego (Poznań) nad olimpijczykiem Rokitą, którego poznańczyk przez zastosowanie rolady położył w 4-tej minucie na łopatki. Jeszcze szybciej zakończyła się walka między Tobolą (Śląsk) i Grzędzielewskim (Poznań). Klasycznym supleasem Ślązak położył Grządzielewskiego w drugiej minucie na łopatki. Walki trwają.

300 tysięcy piłkarzy radzieckich

wyszło na boiska

W niedzielę 2 maja otwarto oficjalnie sezon piłkarski w Związku Radzieckim.

Na stadionie „Dynamo" w Moskwie, przy pięknej, słonecznej pogodzie, rozegrany został pierwszy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Związku Radzieckiego na rok 1948. Wobec 80 tysięcy widzów stanęły przed sędzią międzynarodowym, Łatyszewem, dwie doskonałe drużyny, CDKA i „Spartak". Mecz poprzedzony był uroczystym podniesieniem flagi oraz defiladą 2000 piłkarzy moskiewskich.

Spotkanie po pięknej i żywej grze zakończyło się zwycięstwem drużyny CDKA w stosunku 2:1 (2:1).

Po meczu odbył się konkurs w podnoszeniu ciężarów z udziałem najlepszych ciężkoatletów kraju, w którym triumfował Gruzin Aleksander Hatiszewili.

Bratisława—Łódź

W czwartek, dnia 6-go maja o godz. 17.30 na stadionie ŁKS-u rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłki nożnej reprezentacji Bratysławy i Łodzi. W ubiegłym sezonie piłkarze naszego miasta bawili w Czechosłowacji i niezbyt szczęśliwie im się powiodło. Rewanżowe spotkanie będą więc łodzianie chcieli rozstrzygnąć na swą korzyść. Czy im się to uda, zobaczymy we czwartek.

Zawody Bratislava — Łódź wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród zwolenników piłkarstwa. Kapitan sportowy ŁOZPN-u p. Kowalski Zygmunt ustalił już skład osobowy naszej drużyny. Bramka: Komar (TUR Tomaszów), rez. Szczurzyński (ŁKS), obrona: Włodarczyk, Łuć II (ŁKS), rez. Kopaniewski (Widzew), pomoc: Korporowicz (ZZK Łódź), Urban (Zjednoczone), Miller (PTC.), rez. Szaliński (ZZK Koluszki), atak: Hogendorf, Baran, Janeczek (ŁKS), Cichocki (Widzew), Patkolo (ŁKS), rez. Koczewski (ZZK Łódź), Łącz (ŁKS), Marciniak (Widzew).

W dniu dzisiejszym to jest we wtorek o godzinie 18-ej na boisku ŁKS-u trener ŁOZPN-u mgr. Radwański przeprowadzi z reprezentacją Łodzi lekki trening.

Na przedmeczu zawodów Bratislava — Łódź odbędzie się spotkanie reprezentacji Zgierza i Pabianic.

Mistrzostwa Polski w boksie

ŁKS I miejsce — Tęcza III

W ostatnim spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, rozegranym pomiędzy zespołami „Warty" i Milicyjnego Klubu Sportowego w Gdańsku, zwycięstwo uzyskali gospodarze w stosunku 9:7.

Ostateczny stan walk w puli finałowej o drużynowe mistrzostwo w boksie, przedstawia się następująco:

	walk	pkt.	stos. walk
ŁKS	6	11	67:29
MKS	6	8	46:50
Tęcza	6	3	37:59
Warta	6	2	42:54

Tęcza zawdzięcza zaszczytną trzecią lokatę wynikowi remisowemu z ŁKS-em i zwycięstwu nad Wartą.